

Kuryer Poznański

wychodzi odziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7.50; za wszystkich poczta cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: o. na poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio- lub ośmiozłotego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 12 lipca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 11 lipca.

(Współubieganie się Anglii i Rosji o przyjaźń niemiecką. — Egipsko-sudańska polityka nowego gabinetu angielskiego; reakcja przeciw mahdiemu. — Gospodarka francuska w Anamie i zamiary aneksyjne. — Manifest grup republikańskich do wyborców; obuda republikańska i poważniejsza zaprowadzenie na stosunek państwa do Kościoła. — Wojna domowa w Peruwii, powstanie w Wenezueli i projekt do ustawy rządu brazylijskiego, znoszący niewolnictwo.)

Szczupłe są dzisiejsze wiadomości polityczne, a te, które znajdujemy w telegramach i korespondencyach gazet, odnoszą się do znanych już rzeczy, jako to: do kwesty afgańskiej, egipsko-sudańskiej, tonkińskiej, ruchu wyborczego w Francji i innych mniejszego znaczenia spraw. Co do Afganistanu, to główną tu rolę odgrywają zawsze Niemcy, o których przyjaźni i sojuszu obiedwie ubiegają się strony. Inspirowany organ rosyjski, brukselski „Nord“ pisze, że zjazd skierniewicki stworzył taki stan rzeczy, którego lord Salisbury, choćby chciał, nie będzie mocen zmienić. W Londynie — mówi dalej tenże dziennik — ludzono się nadzieją, że samo przyście do steru gabinetu torysowskiego wpłynie na zbliżenie się Niemiec do Anglii. Nie przyszło jednak do tego, ponieważ serdeczniejsze stosunki dawniejsze pomiędzy Anglią a Niemcami miały charakter nieprzyjazny Rosji. Anglia mogłaby się porozumieć z Niemcami tylko za cenę pewnych ustępstw, głównie w Egipcie. — Z artykułu „Norda“ przebiega pewna nieufność i obawa, iżby Niemcy nie opuścili Rosji — ztąd owe przypomnienie zjazdu skierniewickiego. Projekt sojuszu niemiecko-angielskiego, poruszony przez „Koeln. Volks. Ztg.“, uśmiecha się bardzo Anglikom. Słynny językoznawca i profesor uniwersytetu oksfortskiego, Maks Müller, wystąpił w czasopiśmie „Nord i Süd“ z jaskrawym artykułem dowodzącym, że Niemcy powinni mieć jednego tylko sprzymierzeńca, tj. naród angielski, który posiada wspólną i krew język (?) z Niemcami. Anglia — mówi on dalej — nie toczyła nigdy wojny z Niemcami, czyż więc mogą być dla nich lepszymi od Anglii sprzymierzeńcami wychowawcy Górczakowów, Meternichów i Gambetty i czy na nich powinna się opierać przyjaźń niemiecka? Na ten szturm do serc niemieckich odpowiada prasą niemiecka a między innymi „Koelnische Ztg.“ przypomnieli, że Austria liczy miliony istotnych Niemców w swém państwie, a więc musi być sojuszniczką bardzo drogą cesarstwa niemieckiego. W tej odpowiedzi nie ma i słowa wzmianki o Rosji, co naturalnie nie będzie się podobało w Petersburgu.

W sprawie odwrotu wojsk angielskich z Dongoli ogłosił w czwartek gabinet Salisburego ciekawą korespondencją, zawierającą pomiędzy innymi odpowiedź, daną przez generała Wolseleya pod dniem 2 b. m. na telegram ministra wojny Smitha. Generał donosi, że łatwą byłoby rzeczą zająć dawniejsze pozycje w Dongoli i protestując zarazem energicznie przeciw ewakuacji tej prowincji, twierdząc, że armia angielska nie może przed upływem lat kilku opuścić Egiptu, że prędzej czy później będzie potrzebna pogromić mahdiego, gdyż żadna siła wojskowa nie zdolałaby na granicy przeszkodzić wtargnięciu jego zwolenników do Egiptu. Wyprawa jesienna do Chartumu — utrzymuje dalej Wolseley — jest drobnostką a skutek pewien. Lord Salisbury nie uczynił zadość żądaniu generała i minister wojny zatelegrafował do niego na dni 2 b. m., że rząd po rozważeniu wszystkich okoliczności nie cofnie wydanego przez dawniejszy gabinet rozkazu i że zarządził jedynie dalszą budowę kolei żelaznej nad Nylem. — Urok, otaczający dotąd mahdiego, poczyna znowa znikać. Muzułmańscy nauczyciele religii występują w obronie sultana i praw jego przeciw nadużyciom mahdiego, który ma gwałcić prawa tradycyjne islamu. „Nusret“ pisze o tem: „Postępowanie mahdiego w Sudanie i dowolna interpretacja, której się dopuszcza z przepisami Sumrah (pisane prawa tradycyjne), wywołały oburzenie wszystkich ulemów w Mecce, którzy uchodzą za pierwszych nauczycieli islamu w sprawach wiary. Rada ulemów uchwaliła, że gdyby mahdi wtargnął do Egiptu, należy ogłosić, że w islamie istnieje może tylko jeden kalif, a gdy godność tę piastuje obecnie sultan Abdul-Hamid, należy więc pocztytać Mohameda-Achmeta za odstępcę od wiary, którego nie powinien słuchać nikt z wierzących Mahometa. Toż samo postanowienie mają i ulemi Medyny.“

Do Paryża nadeszła wczoraj nowa depesza od generała Courcy. Donosi on, iż zawiązał notabłów i kupców anami-ckich, ażeby powrócili do stolicy Hue i oddali się pod opiekę Francji. Powstańcom pozostawili 10-dniowy termin do złożenia broni, a od króla zażądał, by najpóźniej w ciągu 21 dni rozpuścił armią; gubernatorowie prowincji mają pod zarządzeniem odpowiedzialności odebrać broń do stolicy. Republika francuska myśli wiodocnie zrobić z całego Anamu prowincję francuską. Nasamprzód było odrwanie prowincji Tonkinu, potem nastąpił protektorat nad Anamem, w końcu przychodzi zabór. Biedni Anami nie wyszli na swym rokoszu. Zachodzi tylko wielkie pytanie, czy na tę gospodarkę Francuzów w Anamie zgodzą się Chińczycy, które w zawartym traktacie przyznały tylko Francji protektorat. Drugi telegram z Paryża podaje treść manifestu, jaki wydały do wyborców grupy republikańskie. Telegram nie jest zupełnie zrozumiały, gdyż nie mówi, jakie to są grupy, boć jest ich wiele, a każda z nich chodziła dotąd samopas. W manifestie oświadczają się republikanie za redukcją służby wojskowej i to z niezbędnym uwzględnieniem narodowej obrony, dalej żądają reform ekonomicznych, mianowicie zmiany systemu podatkowego i rzeczywistej równowagi w budżecie. Wcale nieciekawem a świadczącym o obłudzie i chytrości republikańskiej jest ich zaprowadzenie na kwestyj rozdaniu państwa od Kościoła. „Jakkolwiek w tym punkcie — tak opiewa manifest — istnieje różnica opinii w obozie republikańskim, może on jednak iść ręką w rękę w polityce z tymi, co szanują wolność sumienia, ale występują stanowczo przeciwko duchowieństwu, które pod maską religii jest zjednoczeniem wszystkich nieprzyjacielskich republikańskiej partii“. Autorowie manifestu spekulują widocznie, że się tak wyrażymy, na grupę zwolenników swego obozu; uczciwi i rozumni republikanie oddepną z pogardą tę nieczną insynuację a samo duchowieństwo francuskie nie omieszkają też zapewne dać odpowiadanie temu oszczerstwu. Panowie oportunistów, boć oni to są zapewne twórcami tej odezwy wyborczej — nie mając odwagi uderzyć w samą zasadę, w samą religią i Kościół, czepniają się chytrze sług jego. Radykalów nie dostaną pod swój sztandar a tracąc wielu, którzy brzydzą się wszelkiego rodzaju hipokryzją. Autorowie tego wcale niepolitycznego manifestu potępiają w końcu awanturniczą politykę zagraniczną a żądają polityki godnej i stałej i wzywają wszystkich republikańców do wspólnej walki przeciw monarchom. I ten konik, na którym ustawicznie jeżdżą republikanie, nie odnieśli wielkiego skutku. W samą Francję republikańską poczyna świtać na lepsze; występują na jaw prądy umiarkowane i poważniejsza zaprowadzanie na stosunek państwa do Kościoła. Dwa poważne dzienniki republikańskie: „Temp“ i „Journal des Debats“ potępiają walkę kulturową i radykalów, którzy tę walkę kulturową chcieliby rozszerzyć i przy jej pomocy dostać się do steru rządu. Czytelnik znajdzie pod właściwą rubryką słuszne wywody dwóch tych wspomnianych dzienników.

W republikach południowej Ameryki nie może żadną miarą utrwalić się ład i porządek. Depesza z Nowego Jorku donosi znów o ponowieniu się wojny domowej w Peruwii. Cała siła zbrojna generała Caceres uderzyła na wojsko rządowe pod Janu. Walka trwała 5 godzin; obiedwie strony poniosły wielkie straty, wskutek czego zawarły rozejm na czas niejakich. I w republice wenezuelskiej popłynę niezapługo krew; w tych dniach wybuchło tam powstanie. Powstańcy opanowali parowiec rządowy; wojsko w Carupano łączy się z powstańcami a sfederowane prowincje Cumana, Barcelona i Moturim podniosły już rokosz przeciw rządowi. — Z Brazylii nadchodzi wiadomość, która ucieszy wszystkich przyjaciół ludzkości. Rząd brazylijski przedłożył parlamentowi projekt do ustawy, według którego niewolnictwo w Brazylii ma być zupełnie zniesione w przeciągu lat siedmiu. Przedewszystkiem nastąpi obliczenie i oszacowanie niewolników. Najwyższą cenę za mężczyznę niżęj lat 20 wieku oznaczono na 6000 marek, do lat 30 na 3600, do 40 na 2700, do 50 na 1700, do 60 lat na 900 marek. Niewolnicy płci żeńskiej mają być oszacowani o 25 procent niżęj. Poczyniono odpowiednie starania, aby starsi

wiekami niewolnicy nie zostali oddani na pastwę nędzy i niedostatku. Usamowolnieni niewolnicy wyęj lat 60 wieku pozostaną i nadal przy swoich panach, którzy obowiązani są dawać im pożywienie, mieszkanie, ubranie i w razie potrzeby pomoc lekarską, w zamian za co będą oni mogli być użyci do pracy, odpowiadającej ich siłom fizycznym. Wszyscy młodzi niewolnicy zostaną usamowolnieni z pomocą indemnizacyi, która będzie wypłacana im panom z tak zwanego funduszu emancypacyjnego. Pragnąc zapobiedz próżniactwu i włóczegostwu usamowolnionych, ku czemu rasa murzyńska ma szczególną skłonność, postanawia projekt, iż każdy dawniejszy niewolnik musi przez pięć lat, od chwili ogłoszenia ustawy emancypacyjnej, zamieszkać w gminie, w której został usamowolniony, w przeciwnym razie zostanie jako włóczęga wysłany do karnych kolonii różniczych, lub sposobem przymusowym użyty do robót publicznych.

## W sprawie wydalania.

W obwodzie rejencyjnym opolskim wydalono prowizora aptekarskiego z monarchii austro-węgierskiej, — jak się zdaje Polaka z Galicyi, który od roku 1871 pracował w tamtejszej aptece i złożył we Wrocławiu przed państwową komisją egzaminacyjną przepisany prawem egzamin. Ponieważ w braku aptekarzy Polaków na Śląsku i w Prusach Zachodnich wielu jest prowizorów z Galicyi i Kongresówki i ponieważ wszyscy złożyli tutaj egzamin państwowy, dla tego, aby ich można ryczałtowo wydać, wydano rozporządzenie rejencyjne, że, aby być „pruskim“ prowizorem aptekarskim, nie wystarczy egzamin państwowy, lecz każdy cudzoziemiec musi wypełnić te warunki, które obowiązują poddanych niemieckich, chcących złożyć egzamin aptekarski, a mianowicie mieć świadectwo z wyższej sekundy niemieckiego gimnazjum albo szkoły realnej i rzędu, mieć kwalifikacyę do jednorocznej służby, oraz świadectwo, że egzaminandus wyczuł się aptekarstwa w niemieckiej aptece!!

Dziwna rzecz, że ów prowizor od r. 1871 pełnił bez przeszkody służbę swoją pod Opolem, chociaż siedział w polskiej skórce, a teraz nagle musi się wynosić. Mnóstwo aptekarzy niemieckich pełni służbę w Szwarzycy, Francji, Ameryce, a nawet w Batawii — a tutaj zająrą chleba tym kilkunastu prowizorom, których aptekarze niemieccy zawadzali. Władze rządowe wydały rozkaz zbadania, ile dzieci poddanych rosyjskich chodzi do szkół pruskich, w których szkołach, zakładach się znajdują i do jakiego wyznania należą.

Zapewne i te dzieci będą zniewolone opuścić i zakłady i terytorium pruskie... jedynie dla tego, że rodzice ich nie są poddany pruskimi.

W Ramie głosy pod niebiosy,  
Wzbijają się Racheli,  
Gdy swe syny bez przyczyny...

## Niesłychana zbrodnia!

Ponieważ pisma polskie nie mogą poddać ogromnej nawale opisów wieców welehradzkich, dla tego wyręcza je „Nord-deutsche Allg. Ztg.“ — szkoda tylko, że sprawozdania tego dziennika zabawione są tendencyjną stronniczością i obmyślane są na to, aby księży katolickich przedstawić jako polonizatorów.

Przypatrzmy się, jak wygląda na naszym miejscu „Nord. Allg. Ztg.“ sprawozdanie o wiecu welehradzkim w Pucku.

Ks. Bączkowski od więcej niż 10 lat w powiecie wejherowskim „czynny agitator polski“, zwołał na dzień 18 czerwca wiec do Pucka, na który przybyło 75 osób, pomiędzy nimi kilku katolików Niemców, nie umiejących ani słowa po polsku. Ponieważ na wiec ten przybyli przeważnie parafianie z Mechowa, Żarnowic i Starzyna, przeto *musiano* ich chyba zaprosić do ambony, ponieważ w tych parafiach nie wiele czytają pism polskich. Ks. Bączkowski, przybywszy z księdzem prob. Tucholką, zagał zebranie o godz. 4 i powiedział, że dla nas Polaków i katolików uczczenie pamiętki św. Metodego jest św. obowiązkiem; — następnie zaproponował, aby wybrano przewodniczącego, na który to urząd na wniosek gospodarza Sikorskiego z Werblina,

sam powołany został i naturalnie urząd ten przyjął, a na ławników powołał pana dr. Kikuta z Pucka, oberzystę Hildebrandta z Mechowa i gospodarza Jurka Buscha, do pióra poprosił ks. proboszcza Tucholkę.

Następnie rozpoczął ks. Bączkowski swój wykład o Słowiańszczyźnie wierszem W. „Pohla“:

A czy znasz Ty Bracie młody  
Te pokrewne Twoje rody  
Tych Górali i Litwinów,  
I Zmudz świętą i Rusinów?

potem ją dowodzi, że w Europie istnieją tylko trzy wielkie rodziny ludów, rromańska, germańska i słowiańska; do rromańskiej szczepu zaliczył także Alzacyę i Lotaryngię, do słowiańskiego Kaszubów, i Serbów łużyckich; szczep ten liczy przeszło 90 milionów dusz!

Tego wszystkiego nie uczą nas w szkole, bo tam wykładają tylko „patryotyczną geografiją“ — i dla tego też nie mogliście wiedzieć, że nasza rodzina słowiańska jest tak liczna. Katolików mamy przeszło 200 milionów.

Papież widząc, że potęga Niemiec tak olbrzymio wzrasta a Moskal gnęcie i gnębi Kościół katolicki, polecił Słowianom, aby się skupili i zjednoczyli, wydał do nich osobną Encyklikę i procezo objawił Słowianom, że przyszłość do nich należy.

Z wdzięczności podjęli Słowianie w r. 1881 pielgrzymkę do Rzymu, aby Ojcu św. podziękować za dobrodziejstwo i wielką łaskę, jaką Słowianom wyświadczył. Teraz będziemy obchodzili pamiętkę zgonu wielkiego Apostoła Słowiańszczyzny w Welehradzie, gdzie spotkać można wszystkie gazety słowiańskie, „Pielgrzymka“, „Przyjacielu Ludu“, tylko niemieckiej gazety nie masz tam ani jednej.

Do Słowian zachodnich przybywali misjonarze niemieccy, atoli celem ich apostolstwa były doczesne podboje; tak też działacze chcieli Arcybiskupi pasawski, solnogradzki i fryzyski, którzy barbarzyńsko obchodzili się ze Słowianami, chcieli ich pozbawić języka, jak się to i dzisiaj jeszcze dzieje. Ci Biskupi oskarżyli SS. Apostołów u Papieża, jakoby nie uczyli ludu słowiańskiego prawdziwej wiary. Apostołowie święci poszli do Rzymu, bronił się, a Papież, który im był życzliwy, wysięcił ich na Biskupów, i pozwolił im we mszy św. używać języka słowiańskiego.

Tym dwóm Apostołom zawdzięczamy i my Polacy nawrócenie do wiary św., którą i Kaszubom królówie polscy ogłosili. Gdyby Kaszubi nie poczuli się do dążności dla świętych Apostołów, byłiby gorsi od psów.

Potem ks. Bączkowski oświadczył, że się uda jako pielgrzym do Welehradu, że jednak postarał się o zastępcę, tak, że uroczystość święto-metodyjską w jego parafii w swoim czasie odprawioną będzie.

Oberzystą (Schankwirth) Schloss ze Smolina, dawniejszy braiszelek z zakonu zebraczego z Wejherowa (Bettelmönch) później powstańca i towarzysz w kosiniere księdza Antoniego Muchowskiego z Grzybna pod Toruniem, (który to ks. Muchowski przepędził 6 lat na Sybirze, a później był czynny przy progimnazjum w Kościerzynie, a dzisiaj stara się o probostwo w Grzybnie, w czém mu pomaga p. Czarlnski z Brachnowka), owóz ten oberzysta a dawniejszy *braciszek i powstaniec* oświadczył, że na zebraniu w Pelplinie, w którym i on uczestniczył, postanowiono zabrać do Welehradu jako podarek *czarzoną chorągiew*, i że ks. Morawski z Klonówka pielgrzymce przewodniczyć będzie.

Ks. B. zawiadomił, że zbieraną będzie składka na zakupno broszurek, na koszt chorągwi itd., i że kto na ten cel ofiarę złożyć pragnie, niechaj ją wręczy ks. proboszczowi Tucholce.

Potem odczytał Encyklikę Ojca św. i zalecił, aby dnia 5 lipca przosno księży o msze św., ozdobiło kościoły i gromadnie uczestniczono w nabożeństwie; gdzie się to da, należałoby oświecić domy i gromadzić się przy krzyżach i figurach publicznych, odmawiać różańce, sprawować się spokojnie, nie hałasować, ponieważ niektórzy ludzie na wszystko patrzą i łatwoby z tego przyjść mogło do nieprzyjemności.

Nie dosyć na tem. Ks. Bączkowski przerzucił się nagle w dziedzinę szkoły i mówił, że dzisiejsza nauka jest raczej „ogłupianiem“. Kiedy sędzia Spahn mówił w sejmie o tej nauce, a raczej „ogłupianiu“, wtedy p. Gossler odpowiedział: „Ba, ja tam o skargach nic nie wiem, ja

nie nie słyszałem!“ My tutaj z Mechowa zgłaszaliśmy się często do pana ministra i wysyłaliśmy petycye. Raz odesłano nam polską petycję, żądającą spisania jęj w języku niemieckim. I to uczyniliśmy — i znowu wysyłemy petycję, prosząc o polski wykład i żądającą, aby nas już nie germanizowano, ani nie ogłupiano i — aby pamięci p. ministra przyjść w pomoc.

O godzinie 5 minut 10 zamknięto posiedzenie, rozdano broszurę p. Chociszewskiego o życiu św. Apostołów Słowiańszczyzny.

Do słów tych dodaje organ księcia Bismarcka tę kuszą uwagę, iż opowieść ta jest najlepszym dowodem, jak bardzo księża katolickie ludność niemiecką *polonizują* — i jak bardzo rząd pruski przeciw temu bronić się musi!

Do przekrecań „Nord. Allg. Ztg.“ wrócimy później; gdzież tu dowody polonizowania? jeżeli na wiec w Pucku przyszli nawet Niemcy, nie umiejący po polsku, to kto ich zapraszał? — toć mogli nieprzyjść — a że się od tego jednego wieca nie spolszczyli, w tém korespondent nasz berliński ma zupełną rację.

Ksiądz Bączkowski jeżeli przemawiał na wiecu, to ma do tego prawo, a widocznie przemawiał w Pucku tak, że referent „Nord. Allg. Ztg.“ choć tak dokładnie spisał sprawozdanie, nie karygodnego w mowie jego dopatrzeć się nie mógł.

Mówił szczerą i świętą prawdę, która czasem w oczy kole, ale mimo to prawdą być nie przestaje.

W obec zachepek i przekrecań „Nord. Allg. Ztg.“ byłoby rzeczą pożądaną, aby z kompetentnej strony nastąpiło sprostowanie.

Z przydomka „agitator“ tłómaczyć się nie potrzeba, jest to zaszczytne dzisiejsze dla każdego Polaka miano.

O logice „Nord. Allg. Ztg.“ nie mieliśmy nigdy szczególnego mniemania — dziś jednakże organ ten przewyższa sam siebie. Ponieważ ludność w okolicy Pucka nie czytuje tyle gazet polskich, ileby się — zdaniem p. Pindtera należało, przeto musiano chyba za ambony wiec zapowiedzieć!!! Nie byłoby to wprawdzie żadną zbrodnią, ale możemy p. Pindtera zapewnić, że Słowianie na wiele wieków przed pojawieniem się gazet, a nawet i przed przyjęciem religii katolickiej, odbywali wiece, że przeto muszą mieć swoje sposoby do tej manipulacyi.

Ze znaczną częścią Alzatów i Lotaryńczyków należy do szczepu rromańskiego i że Kaszubi są Słowianami-Polakami, tego przeciw uczeni „N. A. Z.“ nie zaprzeczają — może się to niepodobać nadzorującemu wiec policyantowi, ale p. Pindterowi powinno to być znanem.

Jesteśmy przekonani, że ks. Bączkowski takich motywów, jakie mu „Nord. Allg. Ztg.“ podsuwa, nie przypisał Ojcu świętemu i nie mówił zapewne, jakoby Ojciec św. dla tego odezwał się do Słowian, ponieważ Niemcy olbrzymio rosna w potęgę; Ojciec św. powody swe, które go skłoniły do wydania Encykliki „Grande muuus“ z dnia 30 września 1880 roku, jasno wytłuszczył na wstępie tego dokumentu.

Ciekawe jest zestawienie p. Schlosa z ks. Muchowskim i obwieszczenie urbi et orbi, starań tego kapłana o probostwo w Grzybnie. Bettelmönch, Insurgent, Sensenbruder! 6 Jahr Sibirien! brrrrrr! — co za okropność i taki ks. Muchowski stara się jeszcze z pomocą polskiego szlachcica o probostwo! Czy to nie zgroma?! — czyż w obec tego wszystkiego nie było potrzeba ustaw majowych i czyż nie jest konieczny jaki parforce germanizator na takich księży.

Jeśli ks. Bączkowski zawinił na wiecu, to na to są paragrafy; jeśli ksiądz Muchowski działa przeciw prawu, nie dać mu Grzybnie, jeśli notabene jest rządowego patronatu, choćby się jeszcze i kto inny za nim wstawił, i choćby kolegami i towarzyszami broni miał nie tylko braciszków zakonnych, ale palatów i radców rejencyjnych — to wszystko wolno rządowi zrobić, ale nie wolno pleść p. Pindterowi koszałek opalek o „polonizowaniu“ tam, gdzie go nie ma.

Żałujemy, że na wiecu w Pucku miało — wedle berychtu — być tylko 75, a nie przynajmniej 750 osób, i że Mechowiaci, Żarnowiaci i Starzynciaci według zapewnień „N. Allg. Ztg.“ mało gazet czytają.

Gdy ks. Bączkowski zdawać będzie relacyę z pielgrzymki welehradzkiej i kra-



kowskiej, będzie zapewne miał więcej słuchaczy, a na pierwszego października zapiszą wirusy więcej pism, niż dotychczas, kiedy ich „Nordd. Allgem. Ztg.“ o to strofuje.

## Jubileusz św.-metryjski.

(B) Z *Welehradu*. Powracam z Welehradu wesół, szczęśliwy, pokrzepiony na duchu, zdrowy na ciele, bo tam o chorobach nawet nikt nie słyszał; ludzie powiadali mi, że to czysty wymysł żydów i Niemców.

Wyjechałem z Poznania w przeszły piątek w czasie dla wspólnej pielgrzymki nieznanym. Doremnie na dworcu oglądałem się za pielgrzymami. Nareszcie udało mi się wykryć trzech podróżujących, którzy przy okazji chcieli zahaczyć o Welehrad. Tak tedy w czterech przyjechaliśmy do Hradyszcza w sobotę przed pierwszą w nocy. Dworzec hradyjski osamotniony leży w polu. Książę mile świecił, noc była ciepła, wszędzie panowała uroczysta cisza. Okolica welehradzka w czarującem nam się przedstawiała świetle. Nie dziw tedy, że, chociaż o niezwykłej porze, — chociaż furmanki były na dworcu — postanowiliśmy sobie pieszo odszukać sławetny Welehrad, zwłaszcza, że się do nas jeszcze przyłączyło dwóch Czechów i jeden wyganiec Polak, który 15 lat za ostatnie powstanie na Sybirze przeboleć musiał. Jeden z tych Czechów twierdził, że zna krótszą drogę, bo szosą z dworca na Hradyszcze do Welehradu jest dobra mila drogi, — lecz cóż, kiedy nas zaprowadził w łąki i pola, gdzieśmy nawet ścieżkę zgubili. Nie potrzebuję wspominać, żeśmy się znajdowali w wielkim ambarasie, zwłaszcza że nasz przewodnik nas opuścił i gdzieś w zaroślach zginął. My tedy w modły już do św. Methodego, żeby nam zginąć nie dał, i w imię Boże dalej szukać jakiego zabudowania w polu. Po niejakiem czasie trwogi i rozstroju usłyszaliśmy szczenie psów, na który to odgłos dwóch z nas mężnie poszło na zwiady, pozostawiając drugich w dobrej pozycji na wzgórze. Rzeczywiście zamajaczyły wnet białobure dachy, do których wprost kroki nasze skierowaliśmy.

W drodze tamtąd znaleźliśmy przewodnika, zaklinającego się, że nas dobrze prowadzi, że się tylko cokolwiek pomylił. Gdyśmy doszli do zabudowań, znaleźliśmy młyn i gumna, zapukaliśmy do okna, pytając o drogę. Chętnie otworzono i usłuznie wskazano. O chorobach tam grających nie nie wiedzieli, chyba, jak mówili, że je żydzi lub Niemcy wymyślili. Tedy zawołaliśmy na towarzyszy i po dwugodzinnym niespełna marszu doszliśmy do grodu pierwszych Apostołów naszych radośnie po owym intermezzo, bo Jucunda memoria praeteritorum malorum.

W klasztorze natychmiast otworzono nam i zaprowadzono na dobry nocleg. Tej samej nocy przybył ks. kardynał z Olomuńca i kilku księży morawskich i czeskich. W sobotę rano przybyło czterech wirusów z Poznania, 2 księży z zaboru pruskiego, 3 z Galicji, kilku panów z Kongresówki, tak że się nas Polaków około 20 zebrało. Przybywający rano opowiadali, że Morawianie pomimo zakazu przystali wozy po nas na dworzec i ubolewali, że ich zapelnili naszą wiarą nie mogli.

Poczywcy to lud ci Morawianie. Trzymają się wiernie stariej wiary i starych obyczajów. Malowniczy ich ubiór nas wszystkich zaciekawiał, a śpiewna mowa ich, którą dobrze zrozumieć można, prawy ich charakter i nabożństwo nas wszystkich do nich przyciągały. Przychodzili do nas, ścisnąc nam ręce i pozdrawiając nas. Przypatrywali nam się z wido-

czną radością — tu i owdzie szepotali do siebie: to Polacy, to bracia z wielkiego ucisku.

W ogóle podobni do naszego ludu, tylko może jeszcze naturalniejsi i naiwniejsi. Taki lud kochać musimy, bo to fundament przyszłości naszej, to silna opoka, na której się ostoimy.

Jeżeli w sobotę naliczyłem 25 kapłanów, to w niedzielę 5 lipca w niezaplanowaną uroczystość św. Apostołów Cyryla i Methodego z pewnością było z 100 kapłanów, między nimi ks. Kardynał, jeden infulat, 4 kanoników i kilku prałatów. Ludu było około 25,000. Większa część kapłanów i ludu była z Morawii, Węgier i Czech, a nie brako patników z Galicji, Kongresówki, Księstwa Poznańskiego, Bulgarii, Serbii, Chorwacji a nawet z Włoch. Serbów luźniczy zastępował ks. M. Hornik z Budziszyna. Dyecezyja dyakowską ksiądz Judiki z Punitowci. Z Ameryki przysłano: „Dopomnię na św. Cyrilla i Methodija.“ Upomnienie to, jako też i drugie od Lużyczan podamy w drugim liście.

Mimo różnicy narzecza dziwna między nami panowała harmonia i miłość. Wszyscy się dobrze rozumieli, — po niemiecku nikt nie rozmawiał, bo tego też nie było potrzeba, kiedyśmy się w naszych słowiańskich mowach rozumieli; bo też nasze słowiańskie mowy nie są tak odrębne od siebie, jak germańskie, np. niemiecka z duńską, skandynawska, a nawet niemieckiego platt sami Niemcy nie wszyscy rozumieją, chociaż to mowa ludowa. Byłem obecny na dwóch kazaniach morawskich, które doskonale rozumiałem. Księża nasi nawet słuchali Morawian spowiedzi.

Wspaniale było nabożństwo pontyfikalne, wzruszający śpiew choralny i ludowy. A gdy nam przyszło patrzeć na liczne malownicze kompanie, które wchodziły i odchodziły z chorągiewami, śpiewem i śliczną muzyką — w środku nich kapłani, tedy nam lzy stanęły w oczach, że nam nie było dane stanąć w kompanii poważniejszej, łącząc pienia nasze z modłami szczęśliwszych braci naszych Morawian.

Lecz co za różnica między pielgrzymkami naszymi na miejsca św., a pielgrzymkami Morawian do Welehradu. U nas niedola i pośpiech — tam swoboda i radość. U nas jęk i narzekanie — tam żadnej lzy nie widziałem. Polski nasz lud tuli się w ostateczności ze łzami do wspólnej Matki — jedynej pocieszycielki naszej — morawski lud przyszedł pierwszym Apostołem swoim po dziesięć wieków radośnie i wdzięcznie dziękować za naukę prawdziwej wiary, do której zawsze zaliczać się pragnie.

A Welehrad, to jakby stworzone miejsce do jednej wielkiej pielgrzymki dla całej Słowiańszczyzny. Położenie jego w środku Słowiańszczyzny, okolice arcypięknej, otaczają go śliczne ogrody, klasztor i kościół na ogromne rozmiary, mogące w sobie mieścić jakie 50,000 pielgrzymów, mieszkańcy poczciwi i pobożni — oto poehlebne oznaki dla miejsca pielgrzymek.

Szkoda, że nas tam więcej nie podążyło. Spodziewam się, że powziętej myśli nie zaniechamy. Przygotowania w Welehradzie na wielkie pielgrzymki są znakomicie urządzone. Wygoda z przenocowaniem, dobre pożywienie po bardzo umiarkowanych cenach. Samych gazet we wszystkich językach słowiańskich jest tam przeszło 300. W ogóle ks. dziekan welehradzki stara się o wszystko.

W niedzielę po obiedzie przemówił najprzód pewien sołtys morawski do braci Polaków i Czechów, przywitał ich po zdrowieniu „slava“, odpowiedzieli „na zdar“ Polacy, Czesi itd.

Z najlepszym wrazeniem opuściliśmy

— Mów śmiecie.  
— Widzi mi się lepiej będzie, jeśli nie powiemy ni żołnierom, ni czeladzi, dokąd jedziem.  
— Tak ma i być.

— Dość, niech wiedzą, że pan Babinicz, nie pan Kmicie jedzie. A po drugie: chcąc w taką drogę jechać, lepiejby ukryć szarzę waszej miłości.

— Jak to?  
— Bo Szwedzi glejty znaczniejszym ludziom dają, a kto nie ma glejtu, tego do komendanta prowadzą.

— Ja glejty do komend szwedzkich mam.

Zdziwienie błysnęło w chytrych oczach Kiemlicza, ale pomyślawszy chwilę, rzekł:  
— Wasza miłość pozwoli jeszcze powiedzieć, co myślę...

— Byleś dobrze radził, a nie marudził, to mów, bo widzę, żeś człek o brotny.

— Jeśli glejty są, to i lepiej, bo można w nagłym razie pokazać, ale jeśli wasza miłość z taką robotą jedzie, która ma zostać tajemna, to lepiej glejty nie pokazywać. Nie wiem ja, czy one wydane na imię Babinicza, czy na pana Kmicieca, ale pokazać, to ślad zostanie i pościg łatwiejszy.

— Jak w sedno utrafiłeś! — rzekł żywo Kmicie. — Wolej glejty zachować na inny czas, jeśli można inaczej się przedostać.

— Można, wasza miłość, a to w przebraniu chłopskiem, albo chudopacholskiem, co będzie łatwiej, bo u mnie to jest trochę ochędóstwa, jako to czapek i kożu-

Welehrad, nowe komanie spotykając po drodze.

## Korespondencye Kurjera Pozn.

Kraków, 14 lipca.

(Obawa powodzi. — Restauracja starożytniej kaplicy. — Jak pomódz rolnictwu.)

(C) Z boleścią nad speliłym zamierem pielgrzymki łączy się tu obawy o kleskę nowej powodzi. Od kilku dni panują w górach ulewne deszcze, rzeczki górskie staczają się wezbranemi potokami i zagrażają w niższych miejscach powodzią. Szczególnie dzień wczorajszy był dniem powszechnej obawy. Z Oświęcimia telegrafowano z rana, że stan wody dochodzi tam do wysokości, na jakiej był w czasie przelotowej powodzi. Z Wadowic sygnalizowano, że Skawa pozrywała mosty i poczyniła już wielkie szkody w okolicy, donoszono też o wzmaganiu się wód Dunaju i Raby. Od wczoraj wypogodziło się nieco, a woda w Wisle, która już całe wypełniła koryto, opada dziś znacząco. Bóg uchroni nas może od kleski ponownej powodzi, która pojawiając się rok po roku musiałaby dotknąć nią okolice doprowadzić do zupełnego upadku.

W bramie św. Floryana znajduje się dawno zburzona i od niepamiętnych czasów zaniedbana kaplica z kamiennym krużgankiem obok i śladami starych schodów krętych. Ksiądz Władysław Czartoryski powziął myśl wyrestaurowania jej i wytworzenia w Krakowie czegoś podobnego do przybytku Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Polecił on już budowniczym znajdującym się na architekture średniowiecznej przygotować plany do orestaurowania kaplicy, przyległego kamiennego krużganku i schodów w stylu gotyckim. Plany te po uzyskaniu aprobaty konserwatora przedłożone zostały wczoraj magistratowi i przezeń zatwierdzonemi i przyjętemi zostały. Rozpoczęciu robót restauracyjnych nie stoi więc już nic na zawadzie.

Dnia 7 i 8 b. m. odbywały w Krakowie posiedzenia Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które się wyłącznie ocenieniem rozmiarów obecnego przesilenia rolniczego, przyczynami jego i możliwymi środkami zaradczymi zajmowały. Bardzo zajmującą była rozprawa p. Dydyńskiego o konkurencji zamorskiej, przedstawiająca rzecz całą wyczerpująco. Środki zaradcze podzielono na dwie kategorie, na pomoc, jakiej od rządu wymagać i dopominać się należy, i na środki takie, których się gospodarze w własnym interesie sami chwycić powinni. Do rzędu pierwszych zaliczono dla ochrone, z panującą ta obecnie myślą założenia ligi cłowej środkowych państw europejskich przeciw konkurencji zamorskiej, zmianę taryf kolejowych, systemu podatków, stosunków kredytowych rolniczych i pomoc do uskutecznienia zabezpieczających melioracji, do drugiej kategorii, większą ścisłość rachunków, aby wiedzieć dokładnie, jakie gałęzie gospodarze lepiej się opłacają i jaki nakład jest racjonalnym a jaki bezużytecznym.

Tok obrad był w ogólności poważny i pouczający.

Berlin, 10 lipca.

(Polonizacya.)

W pewnych sferach pojawiają się denuncjacje przeciw duchowieństwu katolickiemu, jakoby kuśilo się polonizować Niemców. „Nordd. Allg. Ztg.“ przytacza wypadek, który ma posłużyć jako „niezbity dowód“ takich pokuszeń; ale wypadek ten nie dowodzi niczego więcej, jak tylko, że duchowieństwo katolickie otoczone jest szpiegami, którzy okazują

chów szarych, takich właśnie, jak drobna szlachta nosi. Wziąwszy tabunek koni, możnaby pojechać z nimi, niby po jarmarkach, i przebieierać się coraz głębiej, hen, aż pod Łowicz i Warszawę. Co ja, z przeproszeniem waszej miłości, nieraz już jeszcze w spokojnych czasach czyniłem i tamte drogi znam. Jakoś pod tę porę przypada jarmark w Sobocie, na który z daleka się zjeżdżają. W Sobocie dowiemy się o innych miastach, gdzie jarmark i byle dalej! byle dalej! Szwedzi też mniemają na chudopachółkach zważają, bo się mowie tego po wszystkich jarmarkach kręci. A spyta nas jaki komendant, to mu się i wytłomaczmy, zaś mniejszym kupom można będzie, jeśli Bóg i Najsw. Panna pozwoli, w bruchach przejechać.

— A jak nam konie zabrają, bo to rekwizywcy w czasie wojny codzienna rzecz?

— Albo kupia, albo zabiorą. Jeśli kupia, tedy nie z koni, ale niby po konie do Soboty pojedziem... a jeśli zabiorą, podniesiemy lament i ze skargą będziemy jechali aż do Warszawy i Krakowa.

— Chytry masz rozum — rzekł Kmicie — i widzę, że mi się przydadcie. Choćby też Szwedzi te konie zabrali, to znajdzie się taki, który zapłaci.

— I tak ja miałem do Elku, do Prus z niemi jechać, to się dobrze składa, bo właśnie tamtędy droga nam wypadnie. Z Elku pojedziem granicą, potem wyprostujemy na Ostrołękę, a ztamtąd puszczać aż pod Pułtusk i Warszawę.

gorliwość godną lepszej sprawy, ale przetem niejednokrotnie wystawiają się na pośmiewisko. Cóż się tedy stało?

Oto przed trzema tygodniami — zważcie, jak późno ta wiadomość doszła do uszu organu półurzędowego — pleban z Mechowa (w Prusach Zachodnich) zwołał wiec do Pucka i oświadczył, że jest obowiązkiem Polaków i katolików uroczystość obchodzić dzień śmierci św. Methodego. Czy pleban to wszystko tak powiedział, jak mu to kładzie w usta dziennik półurzędowy, dopóty powątpiewać będziemy, póki ten czcigodny duchowny sam się nie odezwie. Cała ta denuncjacya jest tylko czczą gadaniną, o którejby wcale nie warto mówić, gdyż rzecz nie była z góry ukartowana. „Nordd.“ woła z wielką emfazą, że rządowi koniecznie trzeba tamę położyć tej polonizacyi. Ciekawsi wiedzieć, jak rząd sobie w tym razie postąpić powinien. Nie ma na to innego sposobu, jak zakazać Niemcom udziału w polskich zgromadzeniach. Ponieważby to jednak nie było dostatecznym do zachowania niemówiącom polsku Niemcom ich odrębności narodowej, zakaz winien się rozciągnąć aż do ścisłego odosobnienia Polaków od Niemców. Tego jednakże sfery rządowe nie pragną, boć pan Gossler mocno ubolewał, że Polacy coraz więcej stronią od Niemców. Zaczekajmy więc cierpliwie, co rząd w tym względzie postanowi. Rzeczywiście zaś te smalne duby o rzekomej polonizacyi Niemców są tylko czczą gadaniną. Dawniej wygadywano, że księża polonizują przez szkołę, i to w daleko wyższym mierze księża niemieccy od polskich. W okolicach polskich odjęto przecież duchownym wszelki wpływ na szkołę, ale skargi na polonizacyę na chwilę nie ustają. Głoszono, że księża polonizują w ten sposób, iż nazwiska niemieckie wypisują według polskiego brzmienia. Niechże mi wolno będzie zapytać, czy ktoś przez to zamieni się na Francaza, jeżeli każe się nazywać zamiast Janem „Jean'em.“ Chciałby nawet prawdą było, że jakiegoś „Schulza“ zapisano gdzieś tam do ksiąg kościelnych jako „Szulca.“ toć to żadnego nie wywrze wpływu na narodowość interesenta. Osobniki tracą wtedy piętno narodowe, jeśli otoczone są ludźmi odrębnej narodowości i jeśli w nich tętno plebienne bije nader słabo. W takich razach najsilniej działa otoczenie społeczne. Ale obok tego stwierdzić należy, że w skutek przewagi społecznej i liczebnej germanizmu z całą siłą przebiega ku wschodowi. Półurzędowe skargi przeto i żale na polonizacyę są całkowicie niezasadnione i umyślnie mijają się z prawdą. Przeciwnikom duchowieństwa chodzi tylko o jego zdyskredytowanie polityczne, a zwoleńnicy walki kulturowej mają na nie zwrócone oko i chcą go pozbawić wszelkiego wpływu. Gdyby z Polakami się uprzątnięto, przyszlaby później koleją na księży niemieckich; ale nie tak łatwo się to uda w wieku dziewiętnastym.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Jak donoszą z Zofii do „Fremdenblattu“, napływają od pewnego czasu liczni wychodźcy z Czarnogóry do Bulgarii. Rząd bułgarski przeznaczył im na osiedlenie pustkowią w okolicy Rasgradzkiem. Z powodu zapowiedzi, iż dalszych jeszcze tysięcy rodzin zamierza przenieść się z Czarnogóry do Bulgarii, zwrócił się rosyjski przedstawiciel dyplomatyczny w Zofii z przedstawieniem do rządu czarnogórskiego, aby poczynił odpowiednie kroki do powstrzymania tłumnej emigracyi i nie wydawał odtąd paszportów emigracyjnym. Wychodźstwo czarnogórskie do Bulgarii nie jest pozbawionem cechy politycznej. Zostaje ono w pewnym związku z ruchem

— Gdzie to ona Sobota?  
— Niedaleko Piątku, wasza miłość.  
— Kpysz Kiemlicz?  
— Zaśbym śmiał — odrzekł stary, krzyżując ręce na piersiach i skłaniając głowę — jeno się tam tak dziwnie miasteczka nazywają. To za Łowiczem, wasza miłość, ale jeszcze kawał drogi.

— I jarmarki znaczne w onęj Sobocie?

— Nie takie, jak w Łowiczu, ale jest jeden w tej porze, na który nawet i z Prus konie pedzą i luda sity się zjeżdża. Pewnie tego roku nie będzie gorzej, bo tam spokojnie. Szwedzi wszędy panują i po miastach zalogi mają. Choćby się i kto chciał ruszyć, to i nie może.

— Tedy przyjmuję twój sposób... Pojedziemy z koni, za które z góry ci zapłacę, abyś szkody nie miał.

— Dziękuję waszej miłości za poradowanie.

— Przygotuj jeno kożuchy, czapki i szable proste, bo zaraz jedziem. A zapowiedz synalom i czeladzi, kotm jest, jak się nazywam i że z koni i jadę, a wyście do pomocy najęci. Ruszaj!

A gdy stary zwrócił się ku drzwiom, pan Andrzej rzekł jeszcze:

— I nie będzie mnie nikt nazywał miłością, ni komendantem, ani pułkownikiem, jeno waszacia, a z nazwiska Babiniczem.

Kiemlicz wyszedł — i w godzinę później siedzieli już wszyscy na koniach, gotowi ruszyć w daleką drogę.

panlawistycznym, który ostatniemi czasy począł znowu silnie występować, zapisując na swoim sztandarze nazwisko księcia Piotra Karadzordzewicza. — Korespondent organu hr. Kalnokiego broni więc Rosyi od zarzutu panslawizmu, kiedy tak rzecz przedstawia, jakoby rząd rosyjski interweniować miał w Cetynii na rzecz wstrzymania wychodźstwa w Bulgarii, które ma popierać panslawizm. My w to nie wierzymy, a za to wiemy dobrze, że hr. Kalnoky jest wielkim przyjacielem Rosyi.

— W obec tego, iż ksiązę Aleksander zamierza w krótkim czasie udać się do Anglii na ślub swojego brata księcia Henryka z księżniczką angielską Beatrycą, poczyniono już obecnie energiczne zarządzenia dla stemnienia ruchu macedońskiego. Zarządzenia te są tego rodzaju, iż dają rękojmnię zupełnego utrzymania porządku i spokoju w czasie nieobecności księcia.

— Prezes gabinetu Karawelowa pragnąc pozbyć się opozycyi Zankowa, ofiarował mu posadę agenta dyplomatycznego w Carogrodzie. Zankow jednakże nie przyjął oferty.

## NIEMCY.

\* Berlin, 10 lipca. W sprawie brunświckiej. „Dresd. Nachrich.“ piszą, że modyfikacya przyjętego w sprawie brunświckiej przez radę związkową wniosku pruskiego, wyszła z inicjatywy Saksonii. Ani pruski, ani późniejszy przez Bawaryę podany wniosek nie mógł liczyć na przeważną większość w radzie związkowej.

— Przyjęty przez sejm projekt prawny dotyczący gry w obokrajowe loterye jeszcze dotychczas ogłoszony nie został; nie słychać też nic dotychczas o usankcjonowaniu go przez monarchę.

— W miejsce dr. Nachtigala mianowany zostaje tajny radca dr. Jul. Eckardt, generalnym konsulem w Tunisie i nominacya ta niebawem ogłoszona zostanie.

— Z uniwersytetów. W Wyrzburgu jest w tym semestrze 1291 immatrykulowanych studentów, i to 412 z Bawaryi, 879 z innych krajów (646 z Prus). Pomiędzy nimi jest 203 teologów, 144 prawników, 1 kameralista, 752 słuchaczy nauk lekarskich, 32 farmacyi, 159 filozofii, filologii i matematyki. Oprócz tego uzyskało 14 pozwolenie uczęszczania na prelekye. Wszystkich ogółem jest przeto 1305.

— Zamach. Piszą z Passau, że po zamachu, który przed kilku miesiącami zdarzył się w karnym zakła zie wojskowym w Oberhaus, gdzie (jak wiadomo) rzucono na kaznodzieję ołtarnem cegły, ostatniej niedzieli zdarzyło się to samo. Odstawiony przed kilku dniami więzień zawał po kazaniu: „Schödz, ty psie, bezzelniej kłamiesz!“ i rzucił kawał żelaza na kazalnicę, którym ugodził w kark zabierającego się do powrotu kaznodzieję.

— Cesarza przybycie do Gasteinu zapowiedziano na dzień 21 lipca.

— Urzędy celne w Altonie dopuszczają się różnych szyskan i nadużyć w ocenie odzieży nowo wyglądającej. Rzecz ta wytoczyła się dnia 2 lipca przed trybunał rzeszy, który wraz z prokuratorem odrzucił niezasadnione pretensye tychże urzędów, i orzekł, że odzież ma być wolną od oclenia, chociażby raz tylko jeden była używana.

— Kanclerz książę Bismarck wyjechał dnia 9 b. m. o godz. 9<sup>1/2</sup> z tajnym radcą Rantzau'em do Warcina, gdzie zabawi czas dłuższy.

— Rejencya w Brunświku. „Hann. Cour.“ powtarza z przyciskiem

Pan Kmicie, przybrany w szarą chudopacholską swiętę, w takąż czapkę z wytartym barankiem, i z przewiazaną twarzą, jakby po jakim karczemnym pojedynku, trudno był do poznania i wyglądał istotnie na szlachetkę, włóczącego się z jarmarku na jarmark. Otaczali go ludzie podobnie przybrani, zbrojni w proste szabliska i długie baty do popędzania koni, oraz arkany do chwytania rozbieganych.

Żołnierze poglądali ze zdziwieniem na swojego pułkownika, czyniąc sobie po cichu różne o nim uwagi. Dziwno im pan było, że to już pan Babinicz, nie pan Kmicie, że go mają z waszacia traktować, a najbardziej ruszał na to ramionami i wąsami stary Soroka, który patrzył jak w tęczę w groźnego pułkownika, mrucał do Bilousa:

— Chyba mi ów waszcę przez gardziel nie przejdzie. Niech mnie zabije, a ja taki po staremu oddam, co mu się należy.

— Jak rozkaz, to rozkaz! — odrzekł Bilous — ale się pułkownik zmienił okrutnie.

Nie wiedzieli żołnierze, że i dusza w panu Andrzeju zmieniła się tak samo, jak i zewnętrzna postać.

— Ruszaj! — krzyknął nagle pan Babinicz.

Zakłaskały bicze, jeźdźcy otoczyli stadko koni, które zbiły się w kupę — i ruszono.

(Ciag dalszy nastąpi.)

(105)

## POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciag dalszy. — Zob. nr. 152.)

— Ogłosił mnie — rzekł Kmicie — w całej Rzeczypospolitej za okrutnika i hetmańskiego zaprzedańca, albo zgłoda szwedzkiego. Gdyby król Jegomosi wiedział, kotm jest, mógłby mi nie ufać i intencyą moją wzgardzić, która jeśli nie jest szczerą, Bóg widzi. Uwazaj Kiemlicz!

— Uwazam, wasza miłość.

— Tedy nie nazywam się Kmicie, jeno Babinicz, rozumiesz? Nikt nie ma mego prawdziwego przezwiska wiedzieć. Gęby mi nie otworzyć, pary nie puścić. A będąc pytać, zkąd jestem, to powiesz, żeś się po drodze do mnie przyłączył, i nie wiesz, natomiast rzekniesz: kto ciekaw, niech się samego pyta.

— Rozumiem wasza miłość.

— Synom zapowiesz, czeladzi także. Choćby z nich pasy darto, nazywam się Babinicz. Gardlem mi za to odpowiadacie!

— Tak i będzie wasza miłość. Pójdę synom zapowiedzieć, bo tym szelmem trzeba łopacia w łeb klasć. Taka mi z nich pociecha... Bóg pokarał za dawne grzechy... ot co! Pozwoli wasza miłość słowo jeszcze powiedzieć?



wiadomość, iż w kołach dobrze poinformowanych słycać, iż książkę Henryk VII Reuss, teraźniejszy ambasador pruski na dworze wiedeńskim, przez rząd brunski wezwany zostanie do objęcia godności reagenta, i że nie ma wątpliwości, że książkę ofiarowaną sobie rejenicy przyjmie.

— W Erlandze wynosi ogół immatrykulowanych studentów 811, t. j. 412 Bawarczyków i 399 innokrajowców. Pomiędzy tymi ucześnieja na teologię 402, na prawo i kameralia 103, na medycynę 197, na farmacyję 22, na chemię i nauki przyrodnicze 47, na matematykę i fizykę 5, na filologię i historią 30, na filozofia 5.

— Seminaryum duchowne w Bambergu, otworzone dnia 23 czerwca 1886, obchodzić będzie w roku przyszłym trzechsetną rocznicę swojego założenia.

— Policya w Apenrade zakazała dalszych przedstawień baletu przybyłego z Kopenhagi, ponieważ artystom w dowód uznania rzucono na scenę białe róże przewiazane czerwonymi wstążkami (duńskie farby).

— W archidiecezyi koloniskiej osierociła przez śmierć ks. proboszcza P. A. Schrey w Süstersee, który umarł przed tygodniem, trzechsetna czterdziesta parafia.

— Jeneralne zebranie zachodnio-niemieckiego stowarzyszenia rzeczno-kanalowego odbyło się dnia 7 lipca w Monasterze. Rządowy budowniczy Lauenroth oświadczył, że długość kanału, idącego z Emden do Ruhrort wynosi 316 kilometrów, a koszt jego 81,600,000 m. (to jest 280,000 na kilometr). Na zakupienie gruntów przeznaczono 10,129,915 marek, na przystanie 748,309 m., na roboty ziemne 15 milionów, na prace budowlane 28 milionów, na dowóz nasypu 1,2 mil. marek. — Do stowarzyszenia, które przed rokiem liczyło 2200 członków, należy teraz 3100. Udział okręgów przemysłowych jest dotychczas jeszcze za mały.

— Księżniczka Elżbieta sasko-wejmarska jest jeszcze ciągle chorą w skutek nieszczęścia, które jej się w przejażdżce konnej wydarzyło. Pacjencie trudno się ruszyć, żali się na ból głowy i bezsenność w nocy, lubo symptomy utraty pamięci są wszelkie mniej więcej i febra dotychczas się nie pokazała. Biuletyny lekarskie dotychczas nie dają wzbudzić myśli o zgonie.

— Na posadę zamordowanego rad. pol. Rumpffa przeniesiono z Berlina komisarza kryminalnego Hackego, który przybył do stolicy, aby zabrać swą rodzinę.

— Komisya strejkujących mularzy w Berlinie była w środę w wielkich tarapatach. Z prowincyi nadesłano jej 32,900 marek pod adresem: „Do komisyi strejkujących mularzy,“ ale pocóż przesyłki nie chciały wypłacić, dla tego, że adres nie był dość dokładny i ścisły. Przewodzący ruchu berlińskiego wprawili w ruch telegrafy na wszystkie cztery wiatry, aby się wylegitymować jako prawni odbiorcy.

— Nominacya. W miejsce zmarłego księcia Antoniego Hohenzollern zamianował cesarz jego syna i następcę ks. Leopolda Hohenzollern szefem pułku fizylierów nr. 40.

— Wyrok. Poseł Wilhelm Liebknecht, który po wygnaniu z Lipska mieszka w Bohrdorfie, skazany został za obrazę kupca B. Spariga, literata E. Leonhardta i księgarza Nebła w instancyi apeliacyjnej przez piątą Izbę karzą lipskiego sądu ziemskiego na cztery tygodnie więzienia i kosztu.

— Uwieszenie. W szynkowni miasteczka Kastel przyaresztowano jakiegoś człowieka, który miał mowy podburzające i z powodu wyroku zapadłego na Lieskiego w Frankfurcie lżył cesarza i ks. Bismarcka.

## FRANCYA.

\* „Tems“ i „Journal des Débats“ podnoszą równocześnie, że przyjęcie przez Izbę budżetu wyznaniowego, świadczy o poważniejszych prądach w zapamiętaniu większości posłów, jako też o tym, że większość pragnie zaniechać wálki wyznaniowej i wykonywać lojalnie zobowiązania konkordatu. „Ten psychologiczny objaw — mówi „Tems“ — ma swoje znaczenie, i nie powinien minąć nieopatrzone przez komisję redakcyjną dla odezwy wyborczej.“ Ustęp ten umiarkowanego republikańskiego organu jest ostrzeżeniem dla grup republikańskich, z których jedna chciała konieczności w odezwy wyborczej zaznaczyć niezbędną potrzebę rozdziału Kościoła od państwa. „Journal des Débats“ stara się przekonać w wywodzie swoim, że młodzieńcze wycieczki przeciw Kościołowi, jako też okrawywanie budżetu religijnego, przeżyły się i są bezużyteczne, a dalej pisze: „Frakcja radykalna nie potrafiła nigdy w sprawach wyznaniowych zająć rozstrzygniętej postawy, a to z tego powodu, że walka z Kościołem jest dla niej jedynym celem, jest pozornym uprawianiem jej egzystencyi, jej poniekąd racją stanu. Cóżby bowiem radykalisci znaczyli bez tej wálki, i coby ofiarowali krajowi? Czyliż studyowali obyczaje naszego kraju, albo zastanawiali się kiedyś nad warunkami istnienia politycznego społeczeństwa we Francyi? Ani im to przez myśl nie przeszło. Mówią o rozdziale Kościoła od państwa, ponieważ nie inne one mogą wypisać w swoim programie, i zdaje się im, że wywrą tym jak najlepsze wrażenie i wypelnią zwycięstwem próżni. Uchwala i Izby powiada ich przekonać, jak dalece się ludźa. Wybory przekonają o tym ich muszą jeszcze dobitniej.“

Inne dzienniki, ale nie radykalne oczywiście, konstatują, że ministrowi Gobletowi udało się to, co się nie powiodło jeszcze żadnemu ministrowi wyznań. Izba uchwaliła bowiem, jak to dawniej donosiliśmy, nie tylko wszystkie pozycye, odrzucone przez komisya, ale przyjęła nawet w końcu i żądany przez ministra kredyt na dotacye kanoniczne. Przy żądaniu kredytu na duchowieństwo w Algierze uzasadniał minister potrzebę jego względami politycznymi. Zwracał uwagę, że w koloniach powinno się popierać duchowieństwo jako żywioł narodowy francuski. To traktowanie przyjacielskie spraw wyznaniowych przy ministerstwie radykalnym nie zdziwiło nikogo, wszyscy bowiem przewidywali, że skoro się zbliżyły wybory, to w łonie gabinetu nad antagonizmami religijnymi weźmie przewagę roztropność polityczna. Tak się też stało. Nie chciano przedewszystkiem wywołać rozdzwojenia między Izba i senatem, a potem obawa, ażeby nie oburzyć ludności prowincyi i ludu, przyczyniła się znacznie do tego, że ten sam minister, który nie znalazł tonu odpowiedniego, pisząc do dostojnika Kościoła, bronił potem pozycyi budżetu, zwalczanych przez trybunę skrajną w Izbie. Gabinet Brissona, robiąc cnotę z potrzeby, chce być sprawiedliwym względem Kościoła, bo potrzebuje jego pomocy podczas wyborów. Niechaj i tak będzie; kto nie zdolen z zasady być sprawiedliwym, to niechaj nim będzie przy najmniej z konieczności.

Wracając jeszcze do prądu antiradykalnego, notujemy to, co pisze „National“ o programie połączonych grup czerwonych:

Organa rewolucyjne chwalać się, że do programu komitetu centralnego przyłączyło się w samym Paryżu 150,000 wyborców. Wierzymy temu, dziwny się nawet, iż w obec pyśnych rzeczy, obywateli ludowi w manifestacje, liczbą zwolenników nie jest większą. Przecież robotnik pod przyszłym rządem nie będzie potrzebował pracować, odbędzie tylko parę lat służby w wojsku, a państwo wychowa jego dzieci, da mu przytułek na starość, będzie mógł przynajmniej raz w tydzień głasować na deputowanych, radców sędziów itd. lub ich odwoływać w danym razie! Po zreformowaniu administracji i sądów przyjdzie koleją na finansy. Będą zniesione: podatek konsumcyjny, dług państwowy, budżet nadzwyczajny, prawa sukcesyjnej linii bocznych, a na opędzenie potrzeb państwa wystarczy podatek dochodowy stopniowy, dochody z kopalń, kolei żelaznych, dóbr kościelnych i klasztornych! Kara śmierci ustanie raz na zawsze! Nie więc dziwnego, że wszyscy próżniacy i złoczyńcy wszelkiego rodzaju przystąpili do manifestu, ułożonego przez mądre głowy, kierujące radykalno-socjalistycznymi grupami.

Ta ironia ośmieszy więcej radykałów, aniżeli by to uczyniły poważne wywoły.

## HISPANIA.

\* Arcybiskup Valencyi, msgr. Monescillo wydał list pasterski, w którym podaje list Ojca św. do Kardynała Gubierta i wzywa wiernych do jednności i zgody. Wezwanie to jest dla potrzebniejsze dla Hiszpanii, że trzy pisma katolickie ze względów dynastycznych w ciągłej ze sobą pozostają polemice i waśni. Tak samo ogłasza list Ojca św. msgr. Scalabrini, Biskup Plasencyi, którego zachowanie się w obec rządu ściągło nań naganę Ojca św. Msgr. Scalabrini nazywa list ten wpływem Opatrzności, dowodem siły i mądrości Leona XIII.

Oby list Papieża we wszystkich sercach katolickich wywołał te same uczucia i utwierdził wszystkich katolików w posłuszeństwie i synowskiej miłości dla Głowy Kościoła i prawowitej władzy duchownej.

## Mowa

**Ludwika Gayzlera,** powiedziana

w Poznaniu na obchodzie 1000 rocznicy zgonu świętego Metodogo, Apostoła Słowiańszczyzny.

(Ciąg dalszy.)

Ale te piękne i dodatnie strony naszej przeszłości nie czynią nas ślepymi i nie zabraniają nam widzieć jej ujemnych stron. Nie jesteśmy bezwzględni i czułościowymi pievcami naszej przeszłości, ale nie pozwolimy nigdy na to, by nas czerniono i przedstawiano jako niekształtną masę bez wyższych poglądów politycznych, jako przemocą skleconą całość, żyjącą na łasce losu i utrzymywana gwałtami jednego stanu społeczeństwa nad drugimi warstwami narodu. Upadliśmy jako państwo a sam ten fakt straszliwy, pod którego cieniem my potomkowie wolnych ojców dotąd jęczymy dowodzi, że musiały być przyczyny tego upadku. Ale nie oskarżamy nikogo, nie zwalajmy winy ani na nasze położenie jeograficzne, ani na naszych sąsiadów, bo to są dalsze

dopiero następstwa tych grzechów i win własnych, które sprowadziły upadek kraju naszego. Nie tu jest miejsce i czas przykładać siekiere do korzenia złego i dochodzić źródeł naszego pogromu państwowego. Uczynili to już inni a ja powtarzam po krótko, że głównym powodem upadku naszego było to wszystko, co przeskądzało wyrobieniu się siłą władzy państwa, skoncentrowanej w jednej osobie monarchy. Władzę tę monarcha osłabił u nas źle pojęte warunki życia państwowego. Podwalinę tej niemoży królewskiej rzuciły przywileje, jakie nadał stanowi pierwszemu Ludwik, król węgierski, syn Elżbiety, siostry Kazimira Wielkiego. Władzę tę królewską osłabiła rosnąca na tych przywilejach buta możnowładców, osłabiła gromadnie elekcyje a wszystko niweczyło owo liberum veto, niepozwalam, zrywające sejmy i najpiękniejsze uchwały. Królowie nasi, mając ręce skrepowane przez pakta konwentu, t. j. układy, jakie zawierał stan panujący z królami, nie mogli powstrzymać toczącej się ku przepaści machiny państwowej. Dzieje nie robią przeskoków. Złota wolność nie była zaprawde paladium naszej niepodległości. Jedynie siłą a umiejętną dłoń kierowana nawa państwa mogła oprzeć się wewnętrznym i zagranicznym burzom i stawić czoło parciu rządzonych despotycznie państw sąsiednich, w których monarchia stanowiła prawo, a wedle potrzeby polityki układając plany, znajdowała zawsze skore, choć ślepe narzędzia do ich wykonania. Nasi królowie natrafiali ustawicznie na opór tych, co stali najbliżej tronu, ale w swój bucie, źle zrozumianej polityce, paraliżowali i niweczyli najsłabiej i najmędrze usiłowania naszych królów. To rozhukanie możnowładztwa przeszło następnie i na drobniejsze warstwy panującego stanu i Polska stała się, jak mówi jeden z naszych pisarzy, karczną, do której obci wedle upodobania zajeżdżać i wyjeżdżać mogli. Szczęśliwymi się złotą wolnością, chlubiłymi się niemal z tego, że Polska nierządem stoi a tymczasem sąsiedzi odrywając jedną po drugiej z dzierżaw naszych, rośli w potęgę, wzmocniali u siebie władzę królewską, rośli w siłę, aż narazicie wyrosli po nad głowy nasze.

To nieposzanowanie, to wylamywanie się z pod władzy legalnej jest i dzisiaj pierworodnym grzechem, leżącym w charakterze i temperamencie naszym. Trzeba nam zatem z gruntu zmienić naturę naszą. Dopóki nie skłonimy hardzego karku pod konieczne jarzmo prawa i władzy, dopóty nie spodziejamy się naszego odrodzenia. Natura polska, rozstrzelona na cztery wiatry. — musi być koniecznie przeistoczoną. Czekaj nas zatem wielka reforma w życiu społecznym i politycznym, a tej reformy nie zdołamy przeprowadzić dopóty, dopóki nie odrodzimy się w domach naszych i rodzinach. Wychowanie więc domowe musi być z korzenia przetworzone. Ojciec i matka powinni chować w surowej karności dzieci swoje od samego zarania ich życia, wprawiać i wdrażać do tego jarzma, jakim jest wola starszych, powinni je przyzwyczajać do statku i karności, gdyż wzięte w te kluby posłuszeństwa, poniosą te cnoty w późniejsze życie i będą nawet bezwiednie praktykowały w życiu te wielką mądrość polityczną, którą wyrzekł jeden z poetów, że nie ten jest wolny, który czynić może, co chce, ale ten, komu wolno pęknąć to, co powinien i co przynależało. Ta to reforma, to przekształcenie w dziedzinie życia rodzinnego jest pierwszym warunkiem naszego odrodzenia i jedną z najkonieczniejszych prawd naszego katechizmu narodowego. Ojcowie polscy, w waszém ręku nasza przyszłość. Ten obowiązek patryotyczny zapiszcie głęboko w sercu waszém a przybliżcie chwilę naszego zmartwychpowstania. W ciężkich żyjemy stósnkach, szkoła dzisiejsza nie ułatwia nam tego samego przez się bardzo trudnego wychowania młodzieży. Brak nanki religijnej i wszelkich innych przedmiotów naukowych, wykładanych w języku ojczystym, krepuje także nasze usiłowania. Ale czynimy, co możemy, a reszta zostawmy Bogu, który w nieprzebranej swój dobroci ulituje się nad nami, zmłknie serca tych, co na nas prawa te uchwalają. Obronę i kierownictwo pozostałym przedstawicielom naszym w sejmie, popierajmy ich kroki i siebie w domu a sami pracujmy w zakresie koła rodzinnego nad reformą wychowania narodowego.

Przejdźmy pokrótce inne jeszcze powody naszego upadku państwowego. Polska, jak za czasów Jagiellonów stała na czele oświaty europejskiej, wychowując w swych szkołach nawet młodzież zagraniczną, tak w chwili tonącej nawyś zesłała z tej wyżyny, którą dłużej zajmowała. Nięctwo nasze, brak wszechstronnej wiedzy nie pozwalały nam, dojrzyć tej przepaści, do której ciągnęły nasze własne winy. Dziś położenie nasze pod tym względem stokrójle jeszcze gorsze. Nie mamy własnych szkół, w którychby młodzież kształciła się i wyrabiała na światłych obywateli kraju. Żyjemy światłem pożyczanym; bierzemy je z drugiej ręki. Ze nie zepchnięto nas na sam dół, gdzie same panują ciemności, to widoczna łaska boska, że narodowi naszemu dał tyle zdolności, że przełamuje wszystkie zapo-

ry, jakie stawiają język cudzoziemski i system obcy; widoczna to, mówię, łaska boża, że naród choć w jednostkach tak wysokie wystrzela, że staje się podziwem całego oświeconego świata. Artysty nasi w dziedzinie pedzła i tonów dźwierzą nawet na tym polu berlo sztuki europejskiej, a uczeni pisma i słowa pchają potężnie naukę europejską na nowe tory. Ale oświata, którą jednostki przynoszą chlubę narodowi, stać się powinna ogólną; nie tylko jednostki, ale i ogół stanąć powinien na tym stopniu, jaki zajmują inne ludy oświeconej Europy. Oświata otwiera swe wnętrza tym, którzy mają odwagę wkroczyć do jej przybytku. Nie potrzeba być koniecznie uczyonym, żeby zrozumieć najpotrzebniejsze warunki życia społeczno-politycznego. Pojmie je i zrozumie choć prostak, byle tylko posiadał klucz, otwierający bramę do tego przybytku oświaty. Kluczem tym jest zaś nie tak wcale trudna do zdobycia sztuka pisania i czytania. Jeden z mędrków powiedział, że człowiek powinien pracować, jak wół a myśleć, jak filozof, to jest miłośnik prawdy. Myśleć zaś naucają nas dobre i do pojęcia zastósowane książki, których dostarczają ci, ludu pracujący, starsi i wyżsi oświatą bracia twoi. — Nasze czytelnice ludowe dają nam obfity pokarm, który zdolen jest strawić wasz umysł i który rozszerzy widnokrąg waszych pojęć do tego stopnia, że poczucie się żyjącymi członkami ciała narodowego.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

P o z n a ń, sobota 11 lipca.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował prokuratora Krantz a w Elku sędzią okręgowym.

\* **Na Czytelnicy Ludowe** złożył p. dr. Wicherkiewicz marek 10.

\* **Wydział przyrodników.** Posiedzenie przyrodników zapowiedziane na czwartek dnia 9 lipca r. b. zostało z powodu śmierci ś. p. Hieronima Feldmanowskiego, na mocy uchwały członków wydziału, odroczone. Takowe odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 lipca r. b. wieczorem o godzinie  $\frac{3}{4}$  7 na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku obrad dyskusya nad kwestyami, poruszonemi przez p. hr. Cieszkowskiego i dalsze tegoż wnioski.

Dr. Kusztelan, sekr. wydz. przyrod.

\* **Na intencyjny rozwój Towarzystwa Rzemieślników Polskich** odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. msza św. w kościele Pana Jezusa o godzinie 9 zrana. Zarząd.

\* **Ćwierćroczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 13 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa za ubiegłe ćwierćroczne. — Uprasa się szanownych członków o liczny a mianowicie punktualny udział, aby posiedzenia nie przeciągnąć późno w noc.

\* **Pan dr. Wicherkiewicz** wyjeżdża w tych dniach na kilka tygodni do wód, a następnie weźmie udział w dorocznym kongresie okulistów w Heidelbergu.

\* **Parowiec.** Ponieważ skutkiem ostatnich deszczów woda w Warcie znacznie wzrosła, zamierzają pp. Freudenreich & Cynka zaprowadzić znowu w niedzielę komunikacyę parowcem między Poznaniem, Parkiem Wiktoryi a Debiną. Jutro kursować będzie jeden z parowców pod kierunkiem kapitana Czache. Bliższe wiadomości podaje umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie. — Parowiec odchodzi z przystani przy ulicy Szyperskiej 20.

\* **Zabawy lato**we odbędą się jutro: w ogrodzie Trypolskiego czeladzi krawieckiej, — w Parku Wiktoryi malarzy, lakierników i polzotników.

\* **W poniedziałek** dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

\* **Nowomiejski Rynek** przezwano obecnie Placem Królewskim. Tabliczki naróżne z tą nową nazwą (ale niemiecką) przybijają magistrat w miejsce starych.

\* **Teatr polski w Mogilnie.** Dziś dnia 11 b. m. komedia Baluckiego „Grube ryby“.

W niedzielę dnia 12 b. m. obraz ludowy Staszycy „Noc świętojańska“.

Dalsze przedstawienia w Żninie, Kcyni i Koronowie.

Następnie Towarzystwo wyjeżdża do Prus Zachodnich.

\* **Kwiciszewo.** Po niedzielnym sołennym nabożeństwie dnia 5 b. m. śś. Cyryla i Metodogo w kościele parafialnym kwiciszewskim i po pięknej iluminacyi kościoła i domów katolickich — był dzień 8 lipca r. b. dla parafian kwiciszewskich dniem niezwykłej radości, bo w dniu tym obchodził nasz czcigodny ks. proboszcz Kazimierz Ertman 25-letni jubileusz kapłaństwa swego.

Przyjaciele jego i parafia cała, chcąc uczcić zasługi tego czcigodnego kapłana, postanowili obchodzić dzień ten uroczystie. To też nad wieczorem w wigilię, jako też w zaraniu uroczystości widzieć było można około kościoła ruch niezwykły. Jedni wili girlandy i korony, a drudzy stroili kościół w wieńce i kwiaty.

Z upragnieniem każdy oczekiwał dnia tego radosnego. Zrana dzieci szkolne z nau-

czytelami swemi udali się w porządku do kościoła, gdzie już i parafia się zgromadzili, a czcigodny Jubilat odprawił mszę św. z wielkiem wzruszeniem i łzą w oku.

Po mszy św. spieszyła najprzód dziewczątka szkolnej katolickiej pod przewodnictwem swych nauczycieli z rozradowanym sercem do swego ukochnego pasterza i lokalnego inspektora szkolnego; także i członkowie dozoru kościelnego, by dostojnemu Jubilatowi w dniu tym pamiętnym w życzeniach, jako też w ofiarowaniu mu upominkach okazać swe przywiązanie i miłość.

Nauczyciel pierwszy przemówił do Czcigodnego Jubilata w czułych wyrazach wobec dzieci szkolnych i dozoru kościelnego, na co znowu Jubilat odpowiedział i podziękował za brany z rozrzewnieniem, dodając, że ta okazja szczerza przychylność ścieśnia tylko węzeł jego miłości ku parafianom i szkole, i że ten dzień do najuroczystszych w swém życiu zalicza. — Potem winszowały dzieci szkolne. Później zaczęli się zjeżdżać księża i przyjaciele Jubilata, pomiędzy którymi znajdował się wiele szanowany poseł do sejmu, p. St. Rożański, — a każdy składał swe życzenia. Księża ofiarowali dostojnemu Jubilatowi także upominek. Na wieczór palono ogień bengalskie, puszczano rakiety i strzelano z armatki.

I czemuż to takaradości dla Czcigodnego Jubilata przepelnione były serca parafian kwiciszewskich? — O! bo bardzo wiele mają temu czcigodnemu kapłanowi do zawdzięczenia. Przez niego to bowiem stali się uczestnikami łask spływających z udzielonego błogosławieństwa tak ś. p. Ojca św. Piusa IX i szczęśliwie nam panującego Leona XIII, jako też i błogosławieństwa Jego Eminencyi Kardynała, naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, kiedy Czcigodny Jubilat odbywał dwukrotną pielgrzymkę do Stolicy św., by ogłaszać tak mile i drogie mu oblicze Jego Eminencyi, który i na dzisiejszy dzień przesłał łaskawie Czcigodnemu Jubilatowi życzenia i błogosławieństwo, oraz i błogosławieństwo dla parafian jego.

Za staraniem to dostojnego Jubilata został kościół nasz wymalowany, nową piękną amboną i chrzcielnicą przyozdobiony, a na około kościoła obsadzil, jakby wiankiem, wyrosłych już dziś brzostów i różnych krzewów, pomiędzy którymi stary, wspaniały jesien około trzechet lat mieć mogący, jakoby pradziad po oko każdemu podpada. Także przy kościele na témże wzgórzu, gdzie dawniej, przed Jubilatą tu przybyciem, był ogród warzywny, dziś śliczny park przedstawia się oku przechodnia, który Jubilat klonami, kasztanami, świerkami i różnemi krzewami zasadził, — tak, że miło jest dążyć w cieniu drzew do świątyni Pańskiej.

Podobnego upiększenia około kościoła w naszej okolicy nie trafił się. Oprócz tego cementarz drugi czcigodny Jubilat złożył i świerkami i innymi drzewami przyozdobił, które dziś już wysoko wyrosły, a na obu dwóch cementarzach murowane figury czyli Bożemki także za staraniem jego wystawione zostały.

To wszystko jest dowodem, czego szczerza chęć i meła wola dokazać może, kiedy kapłan przejęty jest miłością do swego kościoła i parafian swoich. Dla tego też parafianie kwiciszewscy, uwzględniając to wszystko — starali się, aby w dniu 25 letniego jubileuszu czcigodnemu Jubilatowi wdzięczność, szacunek i miłość jak największą okazać.

Takiemu to czcigodnemu Jubilatowi zyczy i koresponent jako jeden z parafian, aby w zdrowiu i pomysłności jeszcze przeżył jubileusz swój złoty.

\* **Z Czermina** pod Pleszewem, 9 lipca.

Z wielkim zalem dowiedzieliśmy się, że nasz zacny ksiądz proboszcz Olszewski obchodzić zamysła w cichości 25letni jubileusz kapłaństwa. My wlościanie atoli, przywiązani szczerze do naszego pasterza umówiliśmy się również w cichości, aby Mu w dzień jego jubileuszu złożyć nasze życzenia i ofiarować jakiś upominek, cośmy też uczynili, wręczając naszemu księdzu proboszczowi krzyż srebrny misterniej roboty pięknie wykonany, ze składu p. A. Starka, jubilera z Poznania i inne rozmaite przedmioty. Nasz czcigodny ksiądz proboszcz wcale się tego nie spodziewał, to też wielce Go ucieszyło to nasze do Niego przywiązanie, bo gdysmy po mszy św. zgromadzili się na probosztwie, aby Mu złożyć nasze szczerze życzenia, bardzo był wzruszony i w pięknych słowach nam podziękował, które na zawsze w naszych sercach i pamięci pozostaną. Dzień poprzedni jubileuszu nad wieczorem przybył pan Lisson, nauczyciel z Strzyżewa z dziećmi szkolnemi, które zapiewały stosowną do jubileuszu pieśń. Pan nauczyciel zaś wypowiedział piękną mowę, a na zakończenie zapiewał dzieci pieśń: „Kto się w opiekę.“ Oby Pan Bóg nadal użyzczył naszemu drogiemu Pasterzowi jak dotychczas zdrowia czerstwego i dozwolił mu doczekać złotego jubileuszu.

\* **Slub.** W kościele parafialnym w Wenecy pobjogosławiony został dnia 7 b. m. związek małżeński pomiędzy panem Józefem Balińskim z Wilnowa a panną Jadwigą Pankowską z Godaw pod Gąsawą. Aktu kościelnego dokonał ks. dziekan Pankowski z Ryszewka.

\* **Kempno.** Zastępstwo landrata powiatu ostrzeszowskiego, Scheelego, na czas jego urlopu, poruczone sekretarzowi powiatowemu Walewskiemu.

\* **Kościerczyna.** W dniu 9 lipca złożyły rządowy egzamin selektanki pensyi tutejszej: Polomska Bronisława, Kistowska Helena, Arendt Joanna, Galon Kazimira, Tandeka Marta, Pynkosz Michalina i Laszewska Wanda.

\* **W Gdańsku** zmarł niedawno były kupiec Blum, którego w życiu los na ciężką próbę wystawił. Przy wielkim pożarze szpichrza w kwietniu 1849 w Gdańsku padło podejzrenie, iż jest sprawcą tego pożaru. Na



mocy zebrań dwóch robotników skazany został Blum na 20 ciężkiego więzienia. Po 11 latach wykazała się jego niewinność. Wydzono bowiem, że sprawcą pożaru był właśnie jeden z owych robotników. W drodze łaski została Blumowi reszta kary podarowana. Podczas 11-letniego jego w więzieniu pomarli krewni jego, inni zamartwieni dostali pomieszania zmysłów. Ostatecznie ulitowali się nad Blumem inni kupy i wystarli mu się o miejsce buchaltera w browarze, na którym stanowisku aż do śmierci pozostał.

\* Rządko który z ojców poszczylić się może taką karierą, jak skromny drukarz, Skavnitz w Bernie, w Morawii. Jedną wydał za adwokata Prazaka, drugą za sędziego Streita, lecz obadwaj z czasem zostali ministrami, trzecia córka wyszła za Proskowetza, milionowego przemysłowca.

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 12go lipca św. Jana **G**walberta.

Wschód słońca o godz. 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Pojutrze dnia 13 lipca św. Małgorzaty P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 17.

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

\* **Sprostowanie.** O Emanuel Gabryel S. J., członek Misy Zambeckiej w Afryce, o którym przedwczoraj donosiliśmy, nie jest naszym ziemiakiem. Umie wprawdzie dobrze po polsku i należał przedtem do prowincji galicyjskiej Zakonu OO. Jezuitów, ale pochodzi z rodziny zupełnie niemieckiej z Miliża w Śląsku.

\* **Pasiecznika** wyszedł nr. 10 i zawiera: Opisane pszczoły. — Bezdenek o robocie ruchomej. — Roje. — Jak się obchodzić z pszczołami przy miodobraniu. — Zarys działalności galicyjskiego Towarzystwa Pszczelnictwo-Ogrodniczego. — Rozmaitości. — Uwaga. — Korespondencya.

**Skrzynka do listów.**

\* **Do Brukseli.** Czytaliśmy o tym liście p. Gorkowskiego, wystosowanym do „Minuty“

a podpisanym także przez Matejkę — obszerniejszą wzmiankę w petersburskim „Kraju“ była to bardzo niezreca odpowiedź na artykuł dziennika rosyjskiego, do której „Kraj“ nie przywiezuje wielkiej wagi, samego listu p. Gorkowskiego nie czytaliśmy. W każdym razie niezgodnym z prawdą jest co pisze bruckijski dziennik „Le Patriote“ w nr. z dnia 5 lipca, jakoby Matejko wypierał się naszych narodowych właściwości polskich. — Gazety galicyjskie piszą, że pan G. jest wyłącznie autorem listu i nadużył swego stanowiska jako pisarza kancelaryjny dyrekcji szkoły sztuk pięknych i zaufania, jakim go mistrz nasz obdarza. Serdeczne pozdrowienie!

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 10 lipca.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.**  
Böttiger z Hamburga, ks. Bączkowski z Mechowa, pani hr. Czapska z synem z Grylewa, hr. Potulicki z Siedla, pani Spiro z córką z Kórnik, Malinowski z Warszawy, Niezycznych z Żelie, księżna Ogńska ze Żmudzi, Grynwald z Królestwa.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.**  
Profesor dr. Zwolski z Wągrowca, dr. Drożyński z Piły, Czypiński z Koźmiana, Wesiński z Pianówki, Rydlewski z żoną z Wilkowyi, Menzel z rodziną z Rawicza, Hocke z Berlina.

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**

\* **Augsburskie losy 7-florenowe.** Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 15 marek zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za sztukę.

— B. — **Poznań,** 11 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Od początku tygodnia mieliśmy temperaturę dnu gorącą. Zyto poczęło już kosić. Zdaniem gospodarzy rezultat będzie dobry. Dowozy na początku tygodnia były liczne, w końcu atoli miały osłabnąć. Na prowincyi mają jeszcze niekiedy obywateli znaczne zapasy zboża, które prawdopodobnie niebawem na targ nadesłane zostaną. Z powodu zamiejscowych pomyslnych sprawozdań rozpoczął się targ w tym tygodniu z ożywieniem, ceny po-

dawano dobre — w końcu atoli, gdy notowano ceny niższe, zmieniła się u nas fizyognomja targu. Na eksport kupowano mało, wyłącznie towar delikatny. Głównymi odbiorcami są zawsze konsumenci, kupują atoli tylko co najpotrzebniejsze, sprowadzając się, że po żniwach zakupia towar taniej. — **Pszonicy** ofiarowano wiele, ceny zaledwie się ostały. 160 do 188 m. — Zyto w końcu słabo i niżęj. 134 do 158 m. — **Jęczmień** w towarze delikatnym miał popyt, inny słabo i niżęj. 134—138 m. — **Owies** słabo, 130—138 m. — **Grochu** ofiarowano wiele, na paszę 122—125 m., wrzący 140 do 145 m. — **Łubin** słabo, niebieski 65—74 m., złoty 79—84 m. — Wyka spokojnie, 96 do 102 m. — **Taterka** bez odbiorców, 125 do 132 m. Wszystkie za 100 kilogram. Mąka trudna sprzedaż, mąka pszena nr. OO 13—13,50 m., nr. O i I 12—12,50 m., mąka rzanna 10—10,25 m. za 50 kilogramów.

**Okowita.** Z początkiem tygodnia wpłynęły zamieszkiwe wyższe notowania na widoczny wzrost cen a interes był ożywiony. W dalszym ciągu tygodnia osłabła tendencya a ceny powróciły do pierwotnej wysokości. Na terminu późniejsze zakupiono kilka partyi na rachunek zamieszkiwe. Na towar surowy istnieje lepszy popyt. Notowania końcowe: lipiec 41,60 m., sierpień 42 m., wrzesień 42,70 m., październik 42,70 m., listopad 42,30 m., grudzień 42,20 m., styczeń 42,30 m. za 10,000 litr. pret.

**W. Poznań, 11 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.)**

Stan powietrza: pogoda.  
Zyto: bez nr.  
Cena wypowiedzialna —. —. Wypowiedziano —. —. cent. na lipiec 134. —. plac., lipiec-sierpień 134. —. plac., sierpień-wrzesień 136. —. plac., wrzesień-październik 138. —. plac., październik-listopad 140. —. plac.

**Okowita: spok.**  
Cena wypowiedziano —. —. Wypowiedziano —. —. litr. lipiec 41,60 plac., sierpień 41,90 plac., wrzesień 42,30 plac., październik 42,30 plac., listopad-grudzień 42. —. plac., styczeń 41,90 plac.

**Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,60 pl.** (Sprawozdanie urzędowe.)  
Zyto: bez interesu.

**Okowita. (z beczką) pr. 100. — 10,000<sup>0</sup>/<sub>0</sub>**  
Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzialna —. —. m. lipiec 41,50 m., sierpień 41,80 m., wrzesień 42,30 m., październik 42,30 m., listopad-grudzień 42. —. m., w miejscu bez beczki 41,50 m.

**Bydgoszcz, 10 lipca.** (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica niemiecka, piękna 159—162 m. średnie gatunki 154—158 m. posłednia —. —. Zyto spok., w miejscu krajowe piękne 133 do 134 m., średnie 130—132 m. posłednie —. —. m. Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 m., mały —. —. m.  
Owies w miejscu 125—140 m. posłedni —. —. m.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.  
Okowita za 100 litr. a 100<sup>0</sup>/<sub>0</sub> 41,50 m.

**Wrocław, 10 lipca 1885.**

Zyto (za 2000 funt.) słabiej, wypowiedziano —. —. cent., Cena wypowiedziano —. —. lipiec 143. —. plac., lipiec-sierpień 143. —. plac., sierpień-wrzesień 145. —. plac., wrzesień-październik 147. —. plac., październik-listopad 149. —. plac., listopad-grudzień 150. —. plac.

**Pszonica.** Wypowiedz. —. —. cent. na miesiąc bieżący 167. —. plac.

**Rzecz. Wypowiedziano** —. —. cent. —. plac. —. plac.

Owies. Wypowiedziano —. —. cent. na miesiąc bieżący 130 plac., lipiec-sierpień 130. —. plac., wrzesień-październik 130 plac.

Olej rzepiowy spok., wypowiedz. —. cent. w miejscu —. —. plac., lipiec 49,75 plac., wrzesień-październik 49,75 plac., październik-listopad —. —. plac.

Okowita niżęj, wypowiedziano 5000 litrów. w miejscu —. —. plac., lipiec 41,60 plac., sierpień 41,70—80 pl., wrzesień-październik 42,50 plac., październik-listopad 42,50 plac., listopad-grudzień 42,50 plac.

**Cena wypowiedzialna na 11 lipca:** żyto 143. —. m., pszenica 167. —. m., owies 130. —. m., rzep. —. m., olej rzepiowy 49,75, okowita 41,60 m.

**Ceny targowe z dnia 10 lipca 1885.**

Postanowienia miejsciej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów		
	naj- ciężki	naj- średni	naj- lekki towar
	naj- wyż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.
<b>Pszonica biała</b>	17 30	17 —	16 —
<b>złota</b>	16 90	16 70	15 70
<b>Zyto</b>	14 40	14 10	13 80
<b>Jęczmień</b>	14 30	13 60	12 60
<b>Owies</b>	14 20	13 90	13 60
<b>Groch</b>	17 —	16 —	15 50

Młakuchy siemiennie spok., za 50 kilogram. 9.10 do 9.90 m., obec 8,00—8,80 m., na wrzesień-październik plac. do —. m.

Łubin słabo, za 100 kilogram. złoty 7,80—8,10 do 8,80 m., niebieski 7,50—7,90—8,20 m.

**(Nadesłano).**

**Pierwsza królewiecka loterya wystawowa.**  
Zwracamy uwagę na anons p. Oskara Brünera we Wrocławiu, Ohlauerstr. 37, dotyczący loteryi królewieckiej, która się rozpocznie dnia 10 sierpnia r. b. i w dniach następnych. Już 12 los wygrwa, co rzadko się zdarza. Pierwszą wygraną stanowi srebrny serwis wraz z brylantami, wartości 20,000 marek, drugą i trzecią przedmiot wartości 15,000 resp. 10,000 marek.

**W skwarnej porze roku** zapada się często skutkiem błędów w zachowaniu diety na niestrawność (obstrukcyę w zechwaniu krwi do głowy, bicie serca, ból głowy itd.), w takim razie, aby uniknąć groźniejszych następstw, należy się chwycić do dobrego środka domowego, jakim są zawsze aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie. Należy baczyć na to, aby każde pudełko aptekarza R. Brandta pigulek szwajcarskich, których nabyć można w aptekach publicznych po 1 marce, miały biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandta, inaczej opakowanych należy nie przyjmować. [102]

**Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,** ks. Adam Cichowski przy Tumie.

**Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej,** Poznań św. Marcina 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnej jest poseł Ludwik Graeve w Sławkowie.

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk** Młyńska ulica 35.

**Telegram giełdowy.**  
**Kuryera Poznańskiego.**  
Berlin, 11 lipca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.	Kapitały.
lipiec-sierpień 164,50	Berlin, 11 lipca 1885.
wrzes.-paźdz. 168,25	Galic. akc. k. 99,80
Zyto stale 145,75	Pr. consol. 4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> 104. —
lipiec-sierpień 145,75	Pozn. listy z. 101,80
wrzes.-paźdz. 149,50	Pozn. listy rent. 102. —
paźdz.-listop. 151,75	Anstr. banknoty 163,75
<b>Olej rzep. słabo</b>	Anstr. renta złota 89,30
wrzes.-paźdz. 47,70	Anstr. losy 1860 118,80
paźdz.-listop. 48,30	Włochy 96,25
<b>Okowita wyżęj</b>	Rumuny 104,50
w miejscu 43. —	Ros. banknoty 204,10
lipiec-sierpień 42,70	Ros.-ang. pożyczk. 94,10
sierp. wrześ. 42,70	Pol. 5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> listy zast. 62. —
wrzes.-paźdz. 43,70	Pol. lik. l. zast. 56,80
paźdz.-listop. 43,90	Kredyty 468,50
<b>Owies</b>	Kolęj państwowa 483,50
lipiec-sierpień 127. —	Lombardy 224,50
Wyp.-żyta wsp. 150	Uspob. bez int.
Wyp.-oko. kw. 70,000	
<b>Szozecin, 11 lipca 1885. (Kursa końc.)</b>	
<b>Pszonica niemiecz.</b>	w miejscu 48. —
lipiec-sierpień 165. —	lipiec 48. —
	wrzes.-paźdz. 47,70
wrzes.-paźdz. 168,50	<b>Okowita bez int.</b>
<b>Zyto niemiecz.</b>	w miejscu 42,20
lipiec-sierpień 144,50	lipiec-sierpień 42. —
	sierp. wrześ. 42. —
wrzes.-paźdz. 147,50	wrzes.-paźdz. 42,90
<b>Rzepak</b>	Petroleum
w miejscu	w miejscu 77,5
<b>Olej rzep. słabo</b>	

# Ś. p. Julianna Działowska

w 86 roku życia po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami dnia 10 lipca rb. Eksportacya odbędzie się z majątku dziedzicznego Turzna dnia 14 lipca rb. o godz. 6 po południu do Wielkołaki. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok tamże do grobu familijnego dnia następnego o godzinie 10 przed południem.

## Siostrzenica z mężem.



Dnia 10-go b. m. o godz. 9-tęj rano zasnęła w Bogu po długoletnich ciężkich cierpieniach (201)

### Anna z Jerzykowskich Hirszfeldowa.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 13-go b. m. o godzinie 6-tęj wieczorem z domu żałoby przy ul. Wrocławskiej 15. Ciężko strapieni rodzice i rodzeństwo.



W piątek dnia 10-go lipca r. b. zakończyła życie po długich i ciężkich cierpieniach najukochańsza córka moja (199)

### Teofila Okulicka,

o czem krewnym i znajomym donosi w głębokim smutku pograżona  
Odolanów 10. 7. 1885. matka.

## Dr. Toporski,

specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie, nauczyciel przy zakładzie prowincjonalnym dla akuserek, (202)

mieszka od 16 lipca r. b. przy **ul. Św. Marcina 50 na parterze** (narożnik ul. Bismarkowskiej.)

Godziny ordynacyjne od 10—12 przed południem. Poliklinika dla niezamożnych od 3—5 po południu.

**Digestiv-Bonbons.**  
Magisches Mittel, welches alle Krankheiten des Verdauungsorgans heilt, wie Sodbrennen, Blähungen, Verstopfung, Appetitlosigkeit, etc.  
Preis per Packt 60 Pfd. E. Furthmann, Elberfeld.

**Haupt Depôt** Herrn S. Radlauer Rothe Apotheke in Posen.

## Kawy

surowe czystego i wyborowego smaku od 70—160 fen. za funt, przy odbiorze najmniej 10 funtów ceny tańsze, palone codziennie świeże i mieszane na sposób wiedeński od 1—2 marek, jako też

## cukier

po cenie bardzo taniej poleca (2039)  
**B. Glabisz,**  
Św. Marcin nr. 14.

## J. B. LANGE W GNIEZŃNIE

(2219) poleca **jedynę** przez władzę duchowną uznaną **oryginalne wydanie KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA** dla wszystkich katolików szczególnie zaś dla wygody katolików archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej z polecenia Najprz. Arcybiskupa **DUNINA** ułożoną, a na nowo z rozkazu Najprzewieleb. Arcybiskupa **Ks. Leona Przyłuskiego** poraz drugi przejrzaną. **Wydanie osobne dla niewiast i mężczyzn.** Oprawne po 2, 2.50, 3 m. i wyżęj.

**Książka do nabożeństwa** dla chrześcian katolików, Wydanie dziesiąte. **Wydanie osobne dla niewiast i mężczyzn.** Oprawne od 75 fen. do 6 mk. **Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko.**

## Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie, na butelkach i gąsiorkach, dla rekonwalescentów i chorych, poleca w rozmaitych cenach handel win hurtowny (2426)

### Antoniego Pfitznera, Poznań i Mąd na Węgrzech, własne winnice.

**Hamburg-Ameryka.**  
Co śróde i niedziele do Nowego Jorku.  
Nr. 438a.  
**Parowami pocztowemi Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek.**  
Blizszych wiadomości i kontraktów przewoźu udziela: **Mich. Oelsner,** Rynek 100, w Poznaniu. (138)  
**Jul. Geballe** w Rogoźnie, **Adam Spektorek** w Chodzieżu.

**Steuera**  
**Uniwersalny aparat do kopiowania** (patent) kopiuje pismo, nuty, rysunki, druk, klisze etc. (druk nie znikający i w dowolnej ilości) na płytach metalowych, jest najlepszym, najtańszym i najbardziej pojedynczym aparatem. Dotychczas tysiące sprzedano. Prospekt, próbki druku, świadectwa gratis i franco.  
**Otto Steuer,** Dreźnie 3.

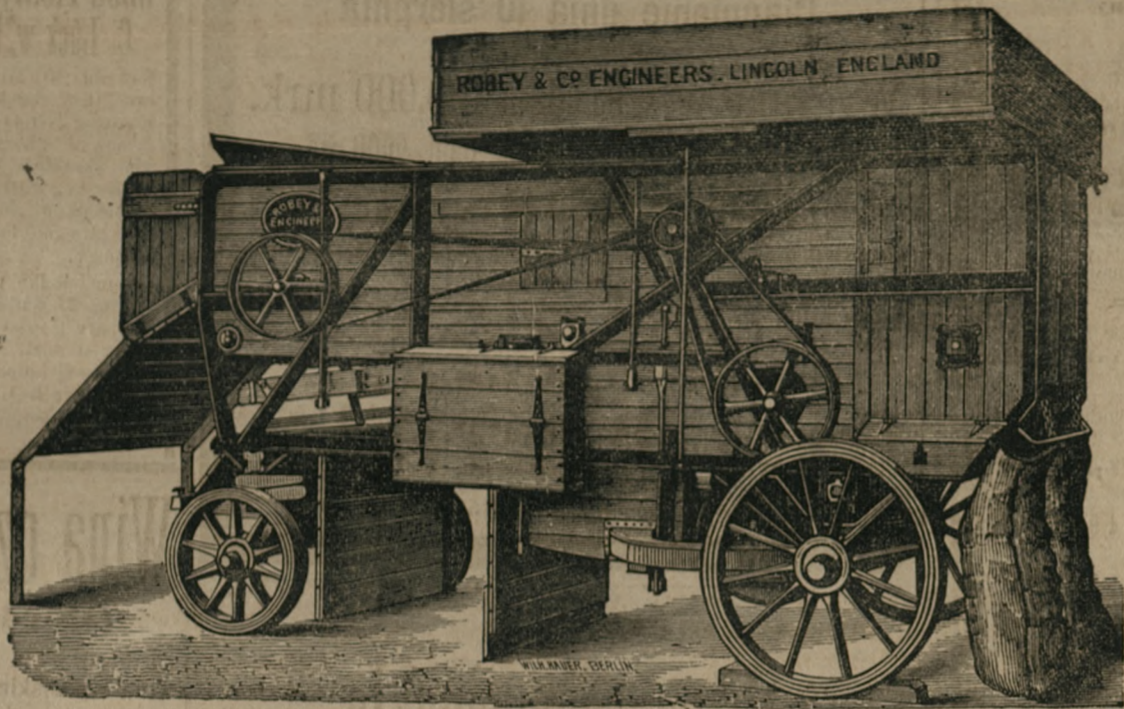
**J. B. Lange w Gnieźnie** poleca **ŚPIEWNIK** dla użytku wiernych chrześcian katolików zawierający 600 pieśni. Broszur. 1 m., karton. 1,25 m. **Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko.**

**Kefir**  
jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwiłość, skrofuly, rachityzm, polecają (2049) **butelkę po 30 fen.**  
**H. Jasiński i Spółka**  
Poznań, śty Marcin nr. 62. **Zakład fabrykacyjny Kefiru.**  
**Dodatek.**



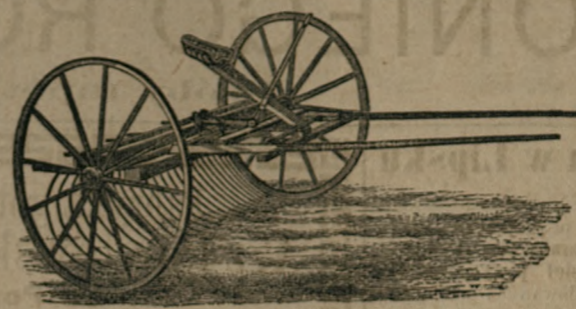
Specjalność: kompletne angielskie bębny cepowe, młockarnie z patentowanymi ramami żelaznymi,

z fabryki  
**Robey & Comp.**



Reprezentant: **Adolf Thiel, Bydgoszcz,**  
KANTOR i SKŁAD: Ulica Kolejowa (Bahnhofstrasse) nr. 6.

Grabie konne  
systemu  
**TIGER**



„Król grabi.“ w znakomitem niedoścignionym wykonaniu. Cena 115 marek.  
Nabyć można tylko u  
F. Deuschländera we Wronkach W. Ks. Pozn.  
Fabryka machin rolniczych.

F. Deuschländer  
w Wronkach, W. Ks. Poz.  
**Fabryka**  
machin rolniczych  
poleca specjalnie:  
dwu, trzy i czterolemieszowe plugi do orania ugorów, pokrywania siewu i skrobacze, dając je na próbę celem zdania sądu o znakomitości ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki.  
(1578)  
Prospekta bezpłatnie.



Wielbnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się jako  
**specjalista**  
w pozłotnictwie do odnawiania i odzłacania ołtarzy, figur i obrazów,  
oraz wszelkich w zakresie pozłotnictwa wchodzących róbót kościelnych. — Także polecam mój skład własnoręcznych wyrobów, istniejący od lat kilku, a zaopatrzony w lustra, obrazy, figury, drażki do firanek i t. d. — Ceny umiarkowane, praca trwała i rzetelna.

**P. Orwat, pozłotnik,**  
Nowa ul. II naprzeciw księgarni J. K. Żupańskiego.

Mieszkam teraz przy  
ulicy Berlińskiej 2.  
Prakt.-tech. dentysta (155)  
**St. Przybylski.**

Dla chorych i rekonwalescentów!



Importowane wyłącznie tylko przez Gustawa Heinsiusa w Dreźnie-Blasenswitz, wino.  
Prawdziwego nabyć można u pana aptekarza A. Jankiewicza w Ostrzeszowie. [186]

**CRÈME**  
Radzcy Dr. Mateckiego  
radykalny środek  
na piegi  
polecają (2048)  
**H. Jasiński i Sp.**  
Drogerja.  
Poznań, Śty Marcina nr. 62.  
Słoik 3 marki.

Dr. Spranger [158]  
krople żołądkowe  
pomagają natychmiast na migrenę, kurcz żołądkowy, mdłości, ból głowy, zaleganie kwasu żołądkowego, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofuty itd. Znakomite na hemoroidy i twarde brzocho. Sprawiają szybko i bez bólesci stołek przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Premiowane  
srebrnym medalem na wystawie w Amsterdamie 1883.  
Pancerne łańcuszki do zegarków ze złota talmowego (od prawdziwych złotych nie do odróżnienia).  
6-letnia gwarancja.

14 kar. Złotem pozłacane  
S.S.W.  
Łańcuszek męzki m. 5, łańcuszek damski z eleganckim kutasikiem m. 6.  
Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moją markę ochronną. Gwarancja do każdego łańcuszka. Zapłaconą kwotę za odemnie kupionym łańcuszkiem zobowiązuje się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój polysk złota utraci. (2056)

**St. Wędzicki,**  
Stary Rynek nr. 53/54.

**LODY**

w kilku gatunkach, za zamówieniem w owocach i większych formach poleca cukiernia  
(2356)

**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek.

**Papierosy i tytoń.**

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniej cenie następujące nowe gatunki specjalne dla Poznania: (2364)  
PAPIEROSY (wszystkie kręcone) za 10 sztuk: TURECKIE TYTONIE: 50 gr.  
Nr. 41 Wanda 10 fen. Nr. 48 Serail 40  
42 Economiques 10 fen. 49 Smyrna 60  
43 Monbijou 15 fen. 53 Kir 175  
50 Samson fort 15 fen. 54 Dubec bouquet 100  
53 Tokay 20 fen. 25 gr.  
54 Armiro fleur 10 fen. 10 fen.  
55 Dubec bouquet 25 fen. Nr. 36 Bafra 15  
38 Turc aromat. 15

**Compagnie Laferme**

Fabryki tytoniu i papierosów.  
Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

**J. Popławski**

Poznań, św. Marcina nr. 16,

Jedyny polski  
skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Slogera, lipskie słupekowe, cylindrowe itp., również

Machiny do wydzierania białiny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechaniczna

pracownia reperacyj.  
Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodaacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) **MAGAZYN**  
**MEBLI.**

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

**A. Andruszewski.**

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

**Jako lakiernik powozowy**

poleca się (1985)

**Jozafat Wachulski,**

Piekary nr. 19.

**W. Szulc,**

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze, poleca swój wielki skład prawdziwych genewskich zegarków z fabryki „Patek Philippe & Co.“ „Mermod Freres“ i innych.

Zegary stołowe i kominkowe z „cuivre poli“ (garnitur, zegar i dwa kandelabry), Zegary ściennie, Regulatory dębowe z osadą z cuivre poli i stósowne do umebłowań w stylu „Antique, Renaissance i Rococo“ fotografie zegarów stylowych przesyła się fr. do przeglądu), Regulatory i zegary ściennie w zwyczajnych kształtach, budziciele paryzkie, freiburgskie w różnych gatunkach. Złote damskie Remont. zegarki bardzo tanio.

Zegary i zegarki kieszonkowe

stósowne jako upominki jubileuszowe w wielkim wyborze!



**Aristony**

z wielkim doбором nut, Albumy i skrzynki grające, w znacznym wyborze. (2258)

Niemniej poleca swą pracownią w której wykonuje się wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące.

**S. WĘDZICKI**

Poznań, róg Starego Rynku i Jeznickiej ul.

Fabryka rzeczy do podróży, kuferek, torb do szkoły i t. d.

Skład papieru, utensyliów szkolnych. Handel towarów drobnych, galanterijnych i wyrobów skórzanym, poleca swoje w Wiedniu, Berlinie i Lipsku, osobliwie z najpierwszych fabryk zakupione towary, po wyjątkowo najtańszych cenach.

Kufarki elegancko odrobione, w każdej wielkości od 3 m. do najdroższych. (2311)

Torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, już od 1 marki. Portmonetki od 8 fenigów do jak najliczniejszych.

Teki do akt, weksli, listów itd.

Wielki wybór przedmiotów z żelaza, niklu, brązu i Cuivre poli.

Albumy od 40 do 70 obrazków od 1,50 m. r., wielkie do 80 obrazków od 2 m. r., do 180 obrazków od 4 do 25 m. r.

Necessary do roboty i podróży od 1 do 25 m. r. Guziczki do mankietek i koszul, torebki do cygar i papierosów od 30 fen. do 15 m. r., cygarniczki, notesy, laski, mydła, perfumy, wielki wybór biżuterii, nożyków, pisarek, jako też ram do fotografii itd.

**Na wyprawy**

Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób już od 40 m. począwszy.

Garnitury do mycia kolorowe od 5 m., Tace skromne i eleganckie.

Noże, widełce, łyżki itd. z najlepszej Alfenidy poleca (2032)

**B. SZULCZEWSKI,**

Skład porcelany, szkła i lamp. Stary Rynek nr. 53/54.



**Nagrobki**

jako i ogrodzenia grobowców z kutego żelaza własnej fabrykacji poleca (2241)

**A. Jacobsohn,**

rzeźbiarz i pozłotnik, Poznań, Małe Garbary nr. 1 narożnik ul. św. Wojciecha.

Z powodu budowy domu frontowego sprzedaje zapasy niżej ceny fabrycznej.



